

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

www.tygodniksanocki.eu

NR 8 (850)

22 LUTEGO 2008 R.

Cena detaliczna 2 zł w tym VAT 7%

Kierowcy, uważajcie!

3

Inwestorzy pukają do bram

Witać na rogatek, czy stawiać barykady?

Od 1 marca szykuje się rewolucja drogowa w centrum. Nie będzie można już parkować na ulicy Kościuszki, a na kilku innych zostanie wprowadzony ruch jednokierunkowy.



Wszystko wskazuje na to, że wielcy inwestorzy nasycili się już wielkimi miastami. Coraz częściej opuszczają je, kierując wzrok na mniejsze miasta, nawet wielkości 40-50 tysięcy mieszkańców. Dokonując wyboru, fachowo oceniają je pod względem atrakcyjności, prognoz rozwojowych, samej lokalizacji przyszłych inwestycji, a także klimatu społecznego towarzyszącego proponowanemu projektowi. Ich wizyty spotykają się z różnymi reakcjami lokalnych społeczności. U jednych wzbudzają radość, że wreszcie ktoś ich dostrzegł i właśnie u nich chce zainwestować duże pieniądze. Inne natomiast na wejściu budują hermetyczne zapory, traktując każdego inwestora niczym czarnego luda. – A wiadomo kto zacznie i jakie ma intencje? – usprawiedliwiają swą niechęć do nich.

Ostatnio liczący się nie tylko w Polsce inwestorzy zapukali do bram Sanoka.

Rozmowa z Krystofem Jacunskim, dyrektorem generalnym firmy CEEPS, zajmującej się zarządzaniem prowadzonymi na terenie Polski inwestycjami oraz spółki TOM – Investment Group.

* Co pana sprowadza w ten zakątek Polski, do niewielkiego, 43-tysięcznego Sanoka? Do tej pory wielcy inwestorzy nie wychodzili raczej z dużych miast...

– To się zmienia. Duże inwestycje komercyjne, a szczególnie w obiekty handlowe, w największych miastach zaczynają się już kończyć. Ja to już wyraźnie dostrzegam. I dlatego też inwestorzy mówią: spojrzmy na mniejsze miasta ...

* Czy to oznacza, że Sanok od jutra będzie przeżywał natłok inwestorów?

– Nie sądzę. Ciągle jeszcze w miastach wielkości Sanoka trudno jest duże projekty inwestycyjne zamknąć pod względem ekonomicznym. Koszty takich samych projektów w Sanoku i na przykład we Wrocławiu są zbliżone do siebie, zaś dochody z nich np. z wynajmu sklepów, mieszkań czy biur, bardzo od siebie odbiegają. Stąd do miast takich jak Sanok wchodzić będą tylko te fundusze, które wiedzą, że relacje te zmienią się, choć nie w perspektywie pięciu lat, a powiedzmy dwudziestu.

* Jaka jest obecna koniunktura na światowym czy europejskim rynku inwestycyjnym? Dobra czy zła?



Przedstawiciele firmy CEEPS zajmującej się zarządzaniem prowadzonymi w Polsce inwestycjami zawitali ostatnio do Sanoka. Na zdj. Krystof Jacunski, generalny dyrektor (z prawej) oraz Piotr Karłowski, koordynator projektów.

– Niezbyt dobra. Dwie gigantyczne europejskie firmy inwestycyjne mają ogromne problemy finansowe, a wielu dużych inwestorów wstrzymuje się z inwestowaniem w Polsce i nie tylko w Polsce.

* A wy tymczasem, nie bacząc na tę sytuację, gotowi jesteście wkroczyć do Sanoka. Jak to wytłumaczyć?

– Uznaliśmy Sanok za prawdziwą perełkę, która z roku na rok będzie przyciągać do siebie turystów, przedsiębiorców. Chcielibyśmy wspomóc tę siłę przyciągania, a projekt, jaki zamierzamy zaproponować Sanokowi, niewątpliwie przyczyni się do tego. Do mariażu z Sanokiem dodatkowo mobilizuje nas duża chęć zrobienia czegoś szczytnego i pięknego jaką przejawiają władze tego miasta. Oceniamy, że to może być znakomita współpraca, co nie jest bez znaczenia przy realizacji dużego projektu.

* Czy Sanok jest jedynym miastem na Podkarpaciu, w którym chcecie inwestować?

– Nie, zainteresowani także jesteśmy kilkoma innymi miastami, w których obecnie szukamy odpowiednich lokalizacji.

* A nie boi się pan ryzyka?

– Pewne ryzyko i strach przed inwestowaniem zawsze istnieje, ale trzeba go wkalkulować w podejmowane decyzje. Nie jestem zwolennikiem taktyki nic nierobienia i nie narażania się, gdyż tak jest łatwiej i bezpieczniej. Sanok jest miastem, któremu mówię „tak” i to jest moja decyzja oznaczająca chęć zrobienia tu czegoś dobrego. Tematem do rozmów i negocjacji jest natomiast: gdzie to robić?

* Rozumiem, że przedmiotem waszego projektu nie jest jeszcze jeden blaszak w postaci sklepu wielkopowierzchniowego. Czy tak?

– Zdecydowanie nie. To byłoby zbyt proste. Poza tym Sanok jest zbyt piękny, aby go czymś takim oszpecić. Nasze projekty mają dawać radość mieszkańcom i osobom odwiedzającym te miejsca. Równocześnie one muszą mieć charakter miastotwórczy.

* Brzmi to niczym konkretna oferta, zaproszenie do tańca...

– Owszem, przy czym z konkretnymi chcielibyśmy pojawić się w Sanoku za 4-6 tygodni, aby zaprezentować to, co chcielibyśmy zrobić i gdzie planujemy to coś zlokalizować. Przygotujemy wizualizację naszego projektu i zaprezentujemy ją wszystkim zainteresowanym, w pierwszej kolejności radnym miasta Sanoka, a następnie mieszkańcom.

Marian Struś

Gimnazjum mediatorem

6

Gimnazjum Nr 2 podjęło się trudnej roli mediatora w sporze między Burmistrzem, a Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”. Zorganizowane przez Radę Rodziców spotkanie pozwoliło przełamać lody



Ozłocony Mateusz

11

Mateusz Chabko, łyżwiarz „Górnika” był jednym z największych bohaterów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Czterokrotnie wywalczył złoty medal, raz zadowolając się srebrnym. Teraz pojedzie do Holandii na „Viking Race”, gdzie zmierzy się z europejską czołówką.



Pomysł na koniec wojny między klubami narciarskimi z Zagórza

Sokół polecą razem z Zakuciem?

Zapowiadają się duże zmiany w zagórskich skokach narciarskich. Burmistrz Bogusław Jaworski chciałby jednego silnego klubu, zamiast ciągłej walki dwóch konkurencyjnych. Pierwszym krokiem ma być wyprowadzenie sekcji „Sokół” spod skrzydeł Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu. Trener Sergiej Owsiannikov już otrzymał wypowiedzenie. Reprezentujący klub „Zakucie” Adam Kiszka nie ukrywa zadowolenia. – Trzeba było zrobić to już wcześniej – mówi.

O niezdrowej rywalizacji między klubami z Zagórza pisaliśmy wiosną ubiegłego roku. Głównym powodem tarć był fakt ich nierównego traktowania. Podczas gdy „Zakucie” otrzymywało tylko skromną dotację, finansowany z miejskiej kasy „Sokół” opływał w dostatki. W końcu atmosfera tak zgęstniała, że doszło do wzajemnych oskarżeń i „prania brudów”, także na łamach prasy. – Echa konfliktu dotarły oczywiście do Polskiego Związku Narciarskiego. Obecny na jesiennych Mistrzostwach Polski Marek Siderek, szef wyszkolenia w PZN, stwierdził, że jeżeli będzie trzeba, to pomogą nam rozwiązać problem. Uznałem jednak, że powinniśmy poradzić sobie sami – mówi burmistrz Jaworski.



Skoki narciarskie to atut Zagórza, który w przyszłości może stać się jego kartą przetargową. Takiego potencjału nie wolno zmarnować z powodu wzajemnych animozji.

Jednym frykasy, innym okrucy

O dysporacjach finansownia klubów najlepiej przekonują liczby. W ubiegłym roku utrzymanie sekcji „Sokół” kosztowało blisko 50 tys. zł! To prawie połowa łącznej kwoty dotacji, przeznaczonej na cały pozostały sport w gminie Zagórz. Ale czy mogło być inaczej, skoro – jak twierdzą dobrze poinformowani – sam trener Owsiannikov (były szkoleniowiec reprezentacji Ukrainy – przyp. aut.) zarabiał podobno ponad 2,5 tys. zł miesięcznie i miał zwracane koszty wyjazdów do domu? – Podczas gdy większość klubów i sekcji klepało przysłowiową biedę, „Sokołowi” żyło się dostatnio za pieniądze podatników – mówią w „Zakuciu”.

Dokończenie na str. 7

KRISTOF JACUNSKI, Kanadyjczyk polskiego pochodzenia, posiada blisko 30-letnie doświadczenia w zakresie architektury, planowania przestrzennego oraz inwestycji deweloperskich, obejmujących projekty o dużej skali, łączące funkcje mieszkaniowe, komercyjne, handlowe, usługowe, biurowe i rekreacyjne. Przez kilkanaście lat pracował w renomowanych firmach projektowych i deweloperskich w New Yorku i Kanadzie. W 2002 roku założył w Warszawie firmę inwestycyjno-doradczą TOM Investment Group, która na przestrzeni ostatnich kilku lat występowała w roli inwestora i doradcy w licznych inwestycjach zagranicznych oraz, w imieniu zagranicznych inwestorów, przeprowadzała szereg poważnych transakcji nabycia i zagospodarowania nieruchomości w Gdańsku, Krakowie, Elblągu, Jastrzębiu Zdroju, Łodzi i Warszawie. W 2006 roku, w odpowiedzi na zapotrzebowanie inwestorów, utworzył firmę CEEPS Polska, zajmującą się zarządzaniem prowadzonymi na terenie Polski inwestycjami, których był inicjatorem.

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Firmy odpowiedzialne za odśnieżanie miasta, które zajęte liczeniem pieniędzy za niemalże bezrobotną zimą, nie zauważyły, że w nocy z niedzieli na poniedziałek spadło sporo śniegu i nie przystąpiły do sprzątnięcia. Chłostki poddajemy także właścicieli posesji, którzy przedwcześnie pochowali szufle do śniegu i też olali niespodziewany atak zimy. Efekt był taki, że ludzie spiesząc rano do pracy brnęli w śniegu, klnąc na cały świat, mokre buty i chuchając w przemoczzone, zmarznięte nogi. Wracając z pracy robili to po raz wtóry, taplając się w śnieżno-wodnej brei. Kochani, łaski nikomu nie robicie. Nie przepracowaliście się tej zimy, więc słuchajcie prognoz, patrzcie w niebo i nie dajcie się zaskakiwać, bo w przeciwnym razie pozimowe rozliczenia mogą okazać się dla was chude i żałosne.

CHWALIMY: Radę Rodziców, Dyrekcję i Grono Pedagogiczne Gimnazjum nr 2 za inicjatywę i podjęcie się roli mediatora w sporze pomiędzy burmistrzem, a zarządem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jeśli dzięki spotkaniu zorganizowanemu z inicjatywą Gimnazjum i rozmowom, jakie tam toczono, uda się przełamać impas i osiągnąć sensowny consensus, będzie w tym olbrzymia zasługa właśnie Gimnazjum. A jeśli przełamanie impasu pozwoli miastu szybko sprzedać nieruchomości po b. lodowisku i zbudować przy szkole piękną salę gimnastyczną, będzie to najlepszy bonus za tę akcję. Biją brawo za przejście inicjatywy i rzeczowe argumenty typu: „kawa na ławę”, polecamy innym taki sposób wpływania na rozwiązywanie konfliktów.



Serial drogowo-remontowy trwa

Nie ma końca serial poświęcony remontowi sanockiej obwodnicy północnej, do którego scenariusz piszą sami Czytelnicy. Dzisiejszy odcinek poświęcony jest światłom na skrzyżowaniu ulic: Mickiewicza – Królowej Bony.

– Nie wiem, po co projektanci sygnalizacji świetlnej umieścili w niej zielone strzałki, które w założeniach mają pomagać w rozładowywaniu ruchu. Bo co z tego, że zielona strzałka umożliwia skręt np. z ulicy Mickiewicza w Królowej Bony czy ze Staszica w Mickiewicza, gdy na pasach tych zatrzymują się samochody jadące prosto i oczekujące na „czerwonym” na kontynuowanie jazdy. Wystarczy jeden taki pojazd, aby pięć innych stojących za nim, a pragnących skrócić w prawo, nie mogło skorzystać z zielonej strzałki. To jest jakiś bubel i tak właśnie nazywają zastosowane oznakowanie kie-

rowcy – skarżył się w swoim i ich imieniu Piotr Lewandowski na ostatniej sesji Rady Miasta.

Odpowiadając radnemu, zastępcą burmistrza Stanisław Czernek przekazał wyjaśnienie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych, która tłumaczy, iż obecny układ świateł ma charakter tymczasowy. – Inwestor zapowiada zmiany, proponując odroczenie do końca remontu (czerwiec 2008 r.). Oczywiście, sugestie w sprawie możliwości korzystania z zielonych strzałek przekazemy – odpowiada S. Czernek.

A my proponujemy od razu stosować właściwe rozwiązania, zamiast drażnić się z mieszkańcami.

emes

Foto śmieszki

A starosta
nie w lesie, nie w lesie,
nie w lesie...



Na zdj. Jubileusz 50-lecia Chóru im. św. Cecyli. Pamiątkowy dyplom i gratulacje od starosty sanockiego Wacława Krawczyka przyjmuje Antoni Wojewoda

Etat na ulicy

Mieszkańcy mają serdecznie dość żebraków, którzy od kilku miesięcy okupują teren w pobliżu hali targowej. Naciągacze – bo każdy postuluje się tymi samymi „prośbami o pomoc” – upodobili sobie zwłaszcza miejsce obok przystanku autobusowego i wejścia do apteki. Urzędują tam codziennie!



Dziewczyna na widok aparatu fotograficznego natychmiast się ewakuowała.

Pojawili się w Sanoku kilka miesięcy temu (na wakacjach w okolicy hali widywano Rumunkę z dzieckiem). Przychodzą „do pracy” regularnie każdego dnia,

trwając na stanowisku kilka godzin, mniej więcej od dziewiętej do siedemnastej. Grupę tworzy trójka zmienników, dwóch mężczyzn i kobieta. Widać, że są

przeszkoleni, bo nie zaczepiają natarczywie przechodniów, tylko potrząsają plastikowym kubkiem, wypowiadając czasem prośbę, która przypomina melorecytację. W niedzielę można spotkać ich pod kościołami.

Ludzie pracujący na hali twierdzą, że interesem kierują „bossowie”, którzy zabierają podwładnym całodzienny utarg. – Oni są zmuszani do tej żebraniny i nic z tego nie mają – twierdzi jeden z mężczyzn. Policja, owszem, od czasu do czasu pojawi się i przepłoszy dyżurującego, ale po odjeździe patrolu i tak wraca on na swoje miejsce.

Stróżę porządku twierdzą, że mają dość ograniczone możliwości wyeliminowania tego procederu. Aby ukarać kogoś za żebranie, muszą wykazać, że jest on zdolny do pracy lub posiada środki potrzebne do egzystencji, albo że żebrze w sposób natarczywy lub oszukańczy. Miejsmy nadzieję, że straż miejska, która na przełomie lutego i marca powinna pojawić się na ulicach, zrobi wreszcie z tym porządek.

(JZ)

Historia ...medalem się toczy

Znany ze swych historyczno-lotniczych pasji dr hab. Andrzej Olejko otrzymał Medal Grzegorza z Sanoka przyznany przez Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej.

Wnioskodawcą byli członkowie Towarzystwa, którzy w ten sposób postanowili uhonorować osiągnięcia naukowe laureata oraz jego zasługi w promowaniu naszego regionu.

– Przyznam, że jestem nieco zmieszany. Żyjemy w mocno skomercjonalizowanych czasach, w których nie zawsze jest dane człowiekowi uznanie i docenienie. Być w towarzystwie ludzi, którzy doceniają to, co starałem się piórem, słowem czy obrazem przekazać młodemu tu – w Sanoku, daje mi poczucie spełnienia i radości. To jeden z bardziej miłych momentów związanych z tym miastem – powiedział były nauczyciel I LO i PWSZ, który jakiś czas temu opuścił na dobre gród Grzegorza, przeprowadzając się do Małopolski. Obecnie

współpracuje z Uniwersytetem Rzeszowskim i Muzeum Lotnictwa w Krakowie.

/Jot/



Pan Andrzej odebrał medal z rąk wiceburmistrza Stanisława Czernka i Waldemara Ocha, wiceprzewodniczącego TPSiZS.

Platforma rozrasta się

Powstało drugie koło Platformy Obywatelskiej, tym razem miejsko-gminne. Jego przewodniczącym został Sebastian Niżnik (na zdjęciu), sekretarz Gminy Sanok.

– Chcemy wspierać budowanie społeczeństwa obywatelskiego, świadomego swych praw i obowiązków. Wspomagać rozwój Ziemi Sanockiej, służyć pomocą, edukacją i informacją, wprowadzać nowe inicjatywy społeczne oraz polityczne – zapewnia przewodniczący Niżnik. Obok niego w zarządzie znaleźli się: Iwona Słota – wiceprzewodnicząca, Bartłomiej Rachwałski – sekretarz, Tomasz Długosz – skarbnik, Ireneusz Paternoga – członek. Na razie koło liczy 15 osób. – Cieszy nas, że Platforma rozrasta się. Rozwój służy poprawie jakości pracy partii – dodaje Stawomir Miklicz, przewodniczący powiatowych struktur PO.

Kolejne spotkanie koła zaplanowano na 27 lutego (godz. 17) w biurze PO przy ul. Rynek 14. Zarząd zaprasza wszystkich zainteresowanych.

(b)

Prokuratorzy pomogą

Dzisiaj rozpoczyna się doroczny Tydzień Pomocy Ofiarom Przystępstw, który potrwa do 29 lutego. W jego ramach osoby pokrzywdzone czynami karalnymi mogą skorzystać z bezpłatnych porad prawnych udzielanych w sanockiej Prokuraturze Rejonowej. Dyżurny prokuratorów pełnione będą w dni robocze od godz. 8 do 15.

(z)

Znowu sepsa

Do sanockiego szpitala trafiła 3,5-letnia dziewczynka z sepsą. Choroba była na tyle zaawansowana, że na ciele pojawiły się wybroczyny. Dziecko przebywa na Oddziale Intensywnej Terapii.

Mimo podjętego natychmiast leczenia, stan małej pacjentki jest bardzo ciężki. Szpital odmawia jakichkolwiek informacji w tej sprawie.

Jest to już drugi przypadek sepsy w ciągu trzech miesięcy. W grudniu na OIT trafił 18-letni chłopak. Dzięki prawidłowej diagnozie, postawionej przez lekarza pogotowia i potwierdzonej w szpitalu, podjęto natychmiastowe leczenie. W ciągu kilkunastu minut młody pacjent otrzymał antybiotyki. I to najprawdopodobniej uratowało mu życie. Stan chorego poprawił się już po kilku godzinach.

Z POLICJĄ...

Sanok

* Na 1500 zł oszacował straty 39-letni mieszkaniec Sanoka, którego nowo budowany dom został obłany przepaloną olejem. Wandal zniszczył elewację dwóch ścian. Do zdarzenia doszło z 14 na 15 bm. przy ul. Malinowej.

* Policja wyjaśnia okoliczności włamania (14/15 bm.) do pomieszczeń jednej z firm przy ul. Jagiellońskiej, skąd nieznanymi sprawcami skradziono telefon komórkowy. Bezpośrednio po włamaniu, z nieustalonych do tej pory przyczyn, wybuchł tam pożar. Całkowitemu spaleni uległo jedno z pomieszczeń wraz z wyposażeniem. Straty wyceniono na 40 000 zł.

* Pod lupą policji znalazł się również wypadek, do którego doszło 15 bm. na ul. Dworcowej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący oplem kadelem 38-letni mieszkaniec powiatu sanockiego potrafił na przejściu dla pieszych 17-letniego Marcina. Chłopak doznał urazu czaszki, otwartego złamania nogi oraz ogólnych potłuczeń. Kierujący pojazdem był trzeźwy, pieszeniu pobrano krew do badania.

* Nieustalony sprawca, podający się za operatora Plus GSM, wysłał do 49-letniego mieszkańca Sanoka sms-a z ofertą doładowania konta jego telefonu, zapewniając o podwojeniu wartości. Mężczyzna wpłacił 50 zł, mimo to jego konto nie zostało doładowane. Zdarzenie, w sprawie którego policja wszczęła postępowanie, miało miejsce 16 bm.

* Tego samego dnia doszło do karambolu na ul. Lipińskiego. Wstępne ustalenia wskazują, że kierujący volkswagenem 25-letni mieszkaniec powiatu leskiego nie dostosował prędkości do panujących warunków atmosferycznych na drodze, w wyniku czego zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do zderzenia z fiatem kierowanym przez 60-letnią sanoczanę, oraz oplem, za kierownicą którego siedział 21-letni mieszkaniec powiatu leskiego. W wyniku zderzenia obrażeń ciała w postaci silnego stłuczenia klatki piersiowej doznał pasażer fiata, 64-letni sanoczanin. Kierujący byli trzeźwi.

* Nieuwagę domowników wykrył złodziej, który z przedpokoju mieszkania przy ul. Sobieskiego skradł (17/18 bm.) pozostawiony na szafce portfel zawierający 260 zł.

Gmina Tyrawa Wołoska

* Policja szuka złodzieja, który po wyjściu szyby z okna (12/13 bm.) wszedł do pomieszczenia tartaku w Holuczkowie. Sprawca otworzył magazyn, z którego ukradł piłę motorową marki Husquarna.

* * *

Nie maleje liczba pijanych kierowców na drogach powiatu sanockiego. W ubiegłym tygodniu zatrzymano pięcioro amatorów jazdy na podwójnym gazie, w tym – sześciu. W ręce policji wpadli: na ul. I Armii Wojska Polskiego – 26-letni Grzegorz B., rower (2,12 promila alkoholu); na ul. Królowej Bony – 21-letni Witold F. z powiatu brzozowskiego, fiat (1,7); na ul. Bema – 27-letni Bogdan D., audi (1,05); ul. Piastowska – 23-letni Jarosław N. z powiatu sanockiego, ford (1,15); na ul. Jana Pawła II – 24-letni Marcin M., daewoo (1,34); w Hłomczy – 36-letnia Marzena S. z powiatu sanockiego, opel astra (0,92); w Zarszynie – 46-letni Andrzej W., rower (2,52); w Mrzygłodzie – 23-letni Kamil F., ciągnik Ursus C 330 (3,02); w Pakosówce – 40-letni Karol K., motorower (2,62); w Tokarni – 20-letni Jerzy J., fiat 126p (1,89); w Strachocinie – 42-letni Witold W., renault (1,95).

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Nie wszędzie da się wjechać

Rozmowa z Zenonem Stryjakiem, naczelnikiem Wydziału Rozwoju, Komunikacji, Transportu i Dróg w Starostwie Powiatowym

*** Kilka lat temu zamknięto ruch na ulicy 3 Maja, a niedawno na Rynku. Od 1 marca wprowadzony zostanie ruch jednokierunkowy w rejonie kościoła farnego i hali oraz zakaz parkowania przy ulicy Kościuszki. Nie obawia się pan, że posiadacze samochodów stracą wreszcie cierpliwość, bo mnożą się tylko zakazy i utrudnienia, a ułatwień żadnych?**

– W ciągu dwóch ostatnich lat zarejestrowaliśmy w powiecie sanockim 6 tysięcy pojazdów. Nowych dróg nie przybywa, a istniejące trudno przystosować do współczesnych standardów, m.in. ze względu na zabudowę. W Sanoku dodatkowo trudności powoduje samo usytuowanie centrum miasta, które jest niedostępne od strony Podgórza. Wyłączenie ulicy 3 Maja i Rynku jeszcze bardziej

sytuację tę skomplikowało. Stąd podejmowane przez nas działania zmierzają do zmniejszenia punktów kolizyjnych oraz upłynnienia ruchu i zwiększenia bezpieczeństwa. Dodam, że proponowane zmiany zostały opracowane przez miasto, a starosta je zatwierdził jako zarządca ruchu na drogach powiatowych i gminnych. Nowy projekt opiniowała komisja bezpieczeństwa, w której są również przedstawiciele policji.

*** Jak więc od 1 marca będziemy jeździli po centrum?**

– Ulica Grzegorza stanie się znow jednokierunkowa, z wjazdem od ulicy Kościuszki. Jeden kierunek będzie obowiązywał również na ulicy Piłsudskiego i Mickiewicza - na odcinie od parku do skrzyżowania z ulicą Kościuszki, gdzie będzie wjazd. Jednokierunkowa pozostanie



Wałowa, z wjazdem od ulicy Grzegorza.

*** Czy przybędzie nowych miejsc parkingowych?**

– Pozostaną utrzymane dotychczasowe miejsca na Wałowej, Piłsudskiego i placu św. Michała.

*** Nie dało się nic wygospodarować na ulicy Grzegorza i Mickiewicza?**

– Nie, bo Grzegorza będzie przyjmowała ruch z dwóch ulic: Jagiellońskiej i Kościuszki i mogłyby tworzyć się zatoki. Droga jest tak wąska, że nie można nawet namalować na niej dwóch pasów ruchu, bo np. autobus zawsze przekraczał przy skręceniu oś jezdni. Niewykłuczone natomiast, że kilka miejsc parkingowych powstanie po lewej stronie ulicy Mickiewicza. Musimy jednak najpierw poobserwować ruch i zachowania kierowców.

*** Co proponujecie kierowcom w zamian za zlikwidowany parking przy ulicy Kościuszki?**

– Komfortowy parking na dawnym lodowisku przy ulicy Mickiewicza, który wciąż świeci pustkami, choć jest o przystawiony rzut beretem od centrum. Tymczasem każdy chciałby podjeżdżać niemal pod drzwi sklepu czy instytucji, w której ma coś załatwić. Czas jednak zmienić te przyzwyczajenia i zacząć chodzić.

*** Jak władze wyobrażają sobie wjazd autobusu na plac św. Michała? Zaplanowanie tam przystanku wydaje się poronionym pomysłem, zwłaszcza, że parkujące samochody mogą zatarasować wjazd.**

– Funkcjonujący parking zostanie trochę przeorganizowany, aby wygospodarować miejsce na przystanek, a poza tym w grę wchodzi dwadzieścia kursów dziennie. Chodzi głównie o to, aby ułatwić ludziom dojazd do kościoła Franciszkanów. Niedługo pojawi się też straż miejska, która na pewno poradzi sobie z utrzymaniem porządku na placu św. Michała.

*** Sądząc po reakcjach na lokalnym forum internetowym, kierowcy są rozeźnieni proponowanymi zmianami.**

– Każda decyzja obciążona jest większym lub mniejszym błędem, a sytuacja na drogach jest krytyczna. Wprowadzenie jednego kierunku jest sprawdzonym rozwiązaniem i na pewno upłyni ruch w centrum. Inna rzecz, że w Sanoku pilnie potrzebne są inwestycje drogowe, zarówno ze strony miasta, jak i powiatu.

Rozmawiała Jolanta Ziobro



Czarnowidze prorokują, że niedługo zacznie się tu „jatk”. Optymiści twierdzą, że będzie sto razy lepiej, zwłaszcza, gdy wszyscy przyzwyczają się do nowej organizacji ruchu

Muszą jeździć do Brzozowa

Mimo podjętych przez dyrekcję szpitala starań, nie uda się utrzymać w szpitalu Poradni Onkologicznej. Pacjenci będą skazani na dojazdy do Brzozowa.

– Zrobiliśmy co tylko w naszej mocy, aby utrzymać tę poradnię – zapewnia Adam Siembab, dyrektor SP ZOZ. Dyrekcja gorąco zachęcała zatrudnioną w poradni Anetę Śmietaną, specjalistkę onkologii klinicznej, do podpisania umowy. Niestety, pani doktor ma tak dużo pracy, że nie jest w stanie przyjeżdżać do Sanoka, choćby raz w tygodniu. – W brzozowskim szpitalu uruchomiony zostanie drugi oddział chemioterapii i pracujący tam lekarze nie dają już rady – tłumaczy dyrektor Siembab. Onkologów klinicyzów jest na naszym terenie tylko trzech i wszyscy są zatrudnieni właśnie w Brzozowie. – Byliśmy nawet skłonni prowadzić poradnię

po kosztach własnych, proponując lekarzowi maksymalne stawki, na jakie pozwala kontrakt z NFZ, ale i to nie pomogło. Po prostu na rynku zaczyna drastycznie brakować specjalistów – zauważa dyrektor. Zakład zdecydował się nawet na umieszczenie w prasie ogłoszenia o poszukiwaniu lekarza onkologa, ale raczej nie należy się spodziewać, że ktoś na nie odpowie.

Sprawa wydaje się więc przesądzona. Poradnia będzie funkcjonowała jeszcze do końca miesiąca. Od marca pacjenci z chorobami onkologicznymi będą musieli jeździć do Brzozowa albo poradzić sobie w inny sposób.

(jz)

O jedno zero za dużo?

Władze powiatu prostują: nikt nie będzie wydawał 100 tys. zł na ekspertyzę dawnej komendy policji przy ulicy Sienkiewicza.

Informację o superkosztownej ekspertyzie przekazał Adam Drozd, radny powiatu sanockiego, podczas konferencji prasowej po spotkaniu PO Elżbiety Łukacijewskiej. Zdaniem radnego jest to jeden z przejawów niegospodarności obecnych władz powiatowych.

– To nieumiejętność czytania zapisów budżetowych albo zła wola radnego – ripostuje Andrzej Radawski, wicestarosta. Kwota 100 tys. zł, owszem, została zapisana na liście niewygasających środków, ale tylko jej niewielka część, 5-10 tys. zł, zostanie przeznaczona na ekspertyzę budynku policji. Jeśli okaże się, że jego stan techniczny jest dobry, władze powiatu zastanowią się, czy nie powrócić do koncepcji wyremontowania budynku na potrzeby starostwa. – Jak wiadomo, urząd funkcjonuje w kilku obiektach, co jest wyjątkowo niekorzystnym rozwiązaniem. Gdyby zapadła decyzja urzędu siedziby w jednym miejscu, zarezerwowane pieniądze przeznaczymy wówczas na dokumentację techniczno-budowlaną, a jeśli nie, zostaną wykorzystane jako wkład własny do innych projektów – tłumaczy wicestarosta. Sprawa będzie wyjaśniana na najbliższej sesji rady powiatu. (z)

Parking na koniec tego lata

W maju firma ELCOM przystąpi do budowy parkingu na ponad 100 miejsc, zlokalizowanego w samym sercu miasta, między zamkiem a cerkwią prawosławną. Będzie to możliwe dzięki zgodzie Rady Miasta na wydzierżawienie w trybie bezprzetargowym na rzecz Elcomu nieruchomości miejskiej o powierzchni 0,29 ha na okres 9 lat i 11 miesięcy.



Temat wywołał kontrowersje wśród radnych. Ich odzwierciedleniem jest fakt, że projekt uchwały przedłużający czas dzierżawy do 9 lat i 11 miesięcy został negatywnie oceniony zarówno przez komisję budownictwa, jak i komisję finansowo-gospodarczą. Większą przychylność zyskał dopiero podczas obrad plenarnych, gdzie 11 radnych głosowało „za”, przy 7 przeciwnych i 2 wstrzymujących.

Parking ten wpisuje się w większy projekt budowy obiektu wielopozostawowego na 260-280 miejsc parkingowych. Do jego zrealizowania niezbędnym jest jednak wykupienie jednej z prywatnych działek i starania takie zostały już podjęte. – Zanim do tego dojdzie, chcemy wybudować parking na 101 samochodów i 3 autokary. W kwietniu będziemy dysponować kompletnym projektem, w maju wystartujemy z budową, którą zechcemy zakończyć

w sierpniu, zaczepiając o koniec sezonu turystycznego. Oczywiście pod warunkiem, że nie natkniemy się na żadne, niezależne od nas, przeszkody formalne – mówi prezes zarządu ELCOM-u Marek Sawicki.

Warto wiedzieć, że parking jest komplementarną częścią realizacji przez ELCOM innego zadania, jakim jest czterogwiazdkowy hotel przy ul. Zamkowej. Powstaje on w budynku b. internatu „Ekonomika”, który został poddany generalnej przebudowie. Dzięki temu turystyczny Sanok zyska najwyższej klasy hotel, na jaki od lat oczekują odwiedzający go klienci biznesowi. Poza tym zamieni on straszącą w samym centrum, nieopodal zamku ruinę w piękny, o ciekawej architekturze obiekt. Kiedy to nastąpi? Prezes Sawicki z optymizmem twierdzi, że koniec roku kalendarzowego (2008) winien przynieść finisz tego zadania. emes

Wstydźcie się Czekają na następne?



Choć od wyborów parlamentarnych minęło już kilka miesięcy, okazuje się, że nie wszystkie komitety wyborcze wywiązały się z obowiązku sprzątnięcia kampanijnych agitek. Tę – w postaci strzępów afisza kandydata PiS Piotra Babinetza – wypatryliśmy na jednej z latarni przy ulicy Kościuszki. Zawilgocona tablica z fruwiąjącymi na wietrze „szczątkami” kandydata szpeci okolicę, nie mówiąc o tym, że stanowi corpus delicti ignorancji sztabowców kandydata. Zgodnie bowiem z ordynacją wyborczą, komitety powinny usunąć wszelkie materiały propagandowe w ciągu 30 dni po wyborach. Termin ten minął...21 listopada ubiegłego roku. Czyżby co niektórzy szykowali się już do następnych wyborów? //

Od kwietnia parkujemy drożej

Radni uchwalili nowe stawki opłat za parkowanie w strefie płatnego parkowania. Będą one wyższe ponad dwukrotnie w stosunku do obecnych, a zaczną obowiązywać od 1 kwietnia. I nie jest to żaden prima aprilis!

Według nowych stawek, właściciele samochodów osobowych zapłacą 1 zł za pierwsze pół godziny postoju i 2 złote za parkowanie do jednej godziny. Za rozpoczętą drugą godzinę parkowania kierowcy zapłacą 2,40 zł, a za trzecią 2,80 zł. Opłata za parkowanie samochodów ciężarowych i autobusów powyżej 2,5 tony wyniesie dwukrotność opłat jak dla samochodów osobowych. Wszystkie opłaty pobierane będą tylko w dni robocze w godz. od 9 do 17.

Nowa uchwała wprowadza także wyższe opłaty abonamentowe na wyznaczonych miejscach ogólnodostępnych. Jest to kwota 60 zł miesięcznie na wyznaczonym miejscu ogólnodostępnym, 160 zł na wydzielonym stanowisku zastrzeżonym i 20 zł rocznie dla osób mieszkających w strefie płatnego parkowania przy ulicach, gdzie pobierane są opłaty za parkowanie.

Nowe opłaty wejdą w życie z dniem 1 kwietnia 2008 roku. Do końca marca obowiązywać będą dotychczasowe taryfy.

W opinii komisji zdrowia, pomocy społecznej, ochrony środowiska i porządku publicznego zwrócono uwagę, iż nowe stawki przyniosą wzrost wpływów do budżetu miasta o 250 procent. Wyniosą one ok. 222 tys. zł. – 80 procent wpływów z parkowania w strefie trafia do agentów, 20 procent do kasy miejskiej. To kiepskie relacje – oceniła przewodnicząca komisji Maria Szafankiewicz-Skoczyńska. Z kolei przewodniczący komisji finansowej Janusz Baszak poddał w wątpliwość czy wszystkie dochody z parkingów trafiają do kasy miejskiej. – Według danych pochodzących z Urzędu Miasta, miejsc parkingowych w strefie jest czterdzieści. Według naszych wyliczeń jest ich dwukrotnie więcej. Stąd nasze wątpliwości – powiedział. Jednakże oboje komisje głosowały za wprowadzeniem nowych, wyższych taryf. Radni też byli tego zdania. 15 z nich głosowało za przyjęciem nowej uchwały, 6 wstrzymało się od głosu. Nikt nie był przeciwny. emes

Pozostaną w pamięci

**Panu Wojciechowi Petrykowi
Pani Renacie Petryk**

słowa otuchy i wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Mamy i Teściowej
składają

Zarząd i Rada Nadzorcza
SPGK Sp. z o.o. w Sanoku

Panu Andrzejowi Gawlewickowi

wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci Ojca
składają

Zarząd i pracownicy SPGK Sp. z o.o. w Sanoku

Miniatury mistrza ze Lwowa

Prezentowanych od tygodnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej ekslibrisów, grafik i kart pocztowych profesora Bogdana Pikulickiego ze Lwowa nie powstydziliby się żadna galeria na świecie. Bo to prawdziwe dzieła prawdziwego mistrza. Nic zatem dziwnego, że na wernisaż z udziałem samego autora, pofatygowali się z Warszawy i Krakowa najwięksi znawcy i kolekcjonerzy ekslibrisów.

Sześćdziesięcioletni Bogdan Pikulicki jest absolwentem Lwowskiego Instytutu Poligraficznego. Przez wiele lat zajmował się ilustrowaniem książek. Projektował m.in. okładki ukraińskich przekładów poezji naszych noblistów: Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza. Obecnie jest pedagogiem w Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie.

wreszcie tu trafić! Zwłaszcza, że od kilkunastu lat zna się z Zbigniewem Osenkowskim, również grafikiem i twórcą ekslibrisów, który od początku zorientował się, z jakiej klasy twórcą ma do czynienia. Spotkali się podczas konkursu z okazji 50. rocznicy Powstania Warszawskiego. Lwowianin (zresztą rodem z Pikulic koło Przemyśla) zdobył

posiadacz jednej z największych w Polsce (i najcenniejszych) kolekcji ekslibrisów. Honory gospodarza pełnił Leszek Puchała, dyrektor MBP i Zbigniew Osenkowski.

Autor prac nie krył wzruszenia, że planowana od dawna wystawa w Sanoku doszła wreszcie do skutku. Najwyraźniej też zaskoczył organizatorów, oświadczając, iż przekazuje bibliotece prezentowane na wystawie prace – informacja została przyjęta gromkimi oklaskami. Dyrektor Puchała, ciesząc się z tego iście królewskiego daru, poprosił profesora, aby wykonał jeszcze coś „specjalnie dla Sanoka”.

Gościom ze „świata” bardzo podobała się oprawa wernisażu, a szczególnie koncert w wykonaniu trio smyczkowego uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej. – Otwarcie wystawy powinno być nie tylko powitaniem autora prac, ale także imprezą kulturalną, dostarczającą głębokich przeżyć artystycznych, tak jak dzisiejsza w bibliotece. Nigdzie nie ma tak wspaniałych wernisaży! Jesteście wielką konkurencją dla Warszawy – komplementowała sanoczan Janina Saffarin z stołecznej galerii ekslibrisu.

Dalszy przebieg wieczoru potwierdził, że nie były to słowa na wyrost. Organizatorzy (oprócz dyrektora Puchały i Z. Osenkowskiego – Anna Strzelecka) pamiętali nie tylko o przygotowaniu katalogu wystawy i tradycyjnej lampce wina – przy którym podobno najlepiej dyskutuje się o sztuce – ale również o zbliżających się sześćdziesiątych urodzinach profesora Pikulickiego. Tort z urodzinywymi życzeniami był tylko eleganckim postawieniem kropki nad „i”.

Jolanta Ziobro



Zygmunt Gontarz, właściciel 20-tysięcznego zbioru ekslibrisów, w tym wielu prac Bogdana Pikulickiego, również poprosił mistrza o autograf.

Uprawia grafikę, malarstwo, ilustruje książki. Ma na swoim koncie udział w ponad stu międzynarodowych wystawach i biennale oraz liczne nagrody. W Polsce znany jest jako autor miniatury grafiki i przepięknych ekslibrisów.

Działająca przy bibliotece Sanocka Galeria Ekslibrisu jest jedną z czterech tego typu galerii w Polsce. Mistrz Pikulicki musiał

wówczas drugie miejsce, a sanoczanin wyróżnienie.

Dar profesora

Wernisaż, który odbył się w ubiegłą sobotę, zgromadził wyjątkowo liczną publiczność. Specjalnymi gośćmi byli przedstawiciele Krakowskiej i Warszawskiej Galerii Ekslibrisu, a wśród nich dr Zygmunt Gontarz,

* * *

W identycznej roli jak Bogdan Pikulicki w Sanoku przed kilkunastoma dniami wystąpił w Łodzi Zbigniew Osenkowski, którego prace pokazano w Widzewskiej Galerii Ekslibrisu. Na wernisażu pojawiło się liczne grono grafików i kolekcjonerów z Warszawy, Krakowa, Poznania, Ostrowa Wielkopolskiego i Łodzi. Ekspozycja ma charakter przekrojowy i obejmuje ponad 130 ekslibrisów wybranych z bogatej, liczącej około 700 miniatur autorskiej kolekcji pana Zbigniewa. Większość z nich składa się na cykle: koń, architektura sakralna, kobieta, żagle. – Takie wystawy są dla mnie ważne, gdyż dają możliwość zaprezentowania swojej twórczości. A przyjemność jest tym większa, że biorą w nich udział artyści, profesorowie, autorytety. Cieszy, że nie robię tego sobie a muzom i że jest to doceniane – stwierdził autor. /k/



GRATISY! SDK zaprasza

„Don Chichot” to animowana opowieść o przygodach Don Kichota i Sancho Pansy oraz ich niezastąpionych przyjaciół: ośle Rucju (któremu użyczył głosu Borys Szyc) i legendarnym rycerskim koniu Rosynancie. Nie wszystko jest (było) takie, jak to opisał Cervantes, o czym bohaterowie, w dowcipny sposób, postarają się przekonać najmłodszych, nie zapominając (jak w „Shreku”) o poczuciu humoru dorosłego widza. „Don Chichot” w Kinie SDK w piątek i sobotę o 17, w niedzielę o 16.

„Skarb narodów: Księga tajemnic” – Nicolas Cage, Ed Harris, Hellen Mirren w rolach pierwszoplanowych i John Voight, Harvey Keitel w epizodach. Do tego interesująca fabuła, pościgi, poszukiwanie skarbu (fragmentów zaginionego dziennika Abrahama Lincoln), humor... Doskonałe kino rodzinne, które w USA biło rekordy oglądalności.

W Kinie SDK w piątek i sobotę o godz. 19, w niedzielę o 18, poniedziałek 19.30, wtorek 18.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na każdy z filmów.

Wspominamy Zdzisława Beksińskiego

Wczoraj (21 lutego) minęła trzecia rocznica śmierci Zdzisława Beksińskiego. Zginął tragicznie, zamordowany przez młodego człowieka w swoim warszawskim mieszkaniu przy ul. Sonaty 6. Pamiętamy o nim, wspominamy, marzymy o jego wspaniałej galerii w sanockim zamku.

Rocznice tę uczcił Ryszard Kulman, znany sanocki poeta i prozaik, poświęcając wybitnemu artyście wiersz pt. „Muza Beksińskiego”.

Ryszard Kulman

MUZA BEKSIŃSKIEGO

Idzie za tobą.

Wyciąga się na sofie, w salonie na podłodze.

Jeśli jej nie zauważysz wyrzeźbi ci paznokciem pod skórą skorpionia.

Już w pierwszym tangu dotykam piersi zabija w tobie błazna.

W drugim, gdy dojrzeje do złotej empatii w poezji, morduje cellulitis.

Wytrzeszcza oczy, hipnotyzuje, słono płaci za anomalie nocy

W której nie widać żyłaków na nogach, lśniących sztucznych zębów,

Dłoni znikającej w dłoni, płaczu w separacji za obopólną zgodą.

Jak matka – rozróżnia bawiące się pod powierzchnią jej snów

Brutalnie świeże – tatuaże naszych dzieci.

Krwista amantka włócząca się po sanockim Pigalle'u z duszą Beksińskiego,

Z derviszem Szwejka marzącym o pełnym portfelu, o obrączce na wierność.

Sutenerka dziewic z ich archetypicznym błyskiem warg jak słuź finki.

Wtulona w nich – szuka miesięcznej pensji boga i czułości szerszenia.

Gdy kochanek – zarośnięty, brudny, z koszulą poplamioną szminką innej,

W tantrycznej pozycji yab – yum

Pograża ją po szyję ciepłą śliną tchórzofretki,

Wtedy – jak w idealnej miłości; bez momentów z kawałkami paznokci,

Nie mającej nic wspólnego z bogiem i przekwitaniem uśmiechów,

Powie sakramentalnie:

Skomplikowałeś mi życie, adios jasnowidzący nagi chamie.

Para „latino” klasy A



Paulina Kawa i Mieszko Nagaj zajęli 2. miejsce podczas XXI Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzystwa „Złote Pantofelki” w Kętach. Dało im to klasę A w tańcach latynoamerykańskich.

Młodzi sanoczanin, reprezentujący Klub Tańca Towarzystwa „Gracja” z Krosna, zaprezentowali się w Kętach z bardzo dobrej strony. W stawce prawie 20 par Paulina i Mieszko ustąpili jedynie tancerzom z Myślenic. – To było nasze ósme miejsce na podium w klasie B, a właśnie tyle potrzeba do zdobycia klasy A. Wyżej jest już tylko klasa S, czyli międzynarodowa – mistrzowska, którą daje dziesięć „medalowych pozycji” – powiedział Mieszko Nagaj. Naszym młodym tancerzom serdecznie gratulujemy sukcesu i życzymy kolejnych. (b)

Paulina Kawa i Mieszko Nagaj są już parą taneczną klasy A. Kolejnym celem może być już tylko klasa międzynarodowa, czyli mistrzowska.

Na cały świat

O prawdziwej uczcie muzycznej mogą mówić słuchacze kolejnego koncertu w ramach festiwalu „Muzyka młodych u Franciszkanów”. Utwory na flet i organy w mistrzowskim wykonaniu dwóch młodych gwiazd, Eweliny Zawiaślak i Ilony Kubiacyk, oczarowały melomanów, nie tylko zgromadzonych we franciszkańskiej świątyni, ale również przy ekranach komputerów, gdyż koncert był transmitowany za pośrednictwem internetu.

Jak zauważył prowadzący koncert ojciec Jacek Wójtowicz, flet i organy stanowią nieodłączny duet. W XIX-wiecznych organach mistrza Jana Śliwińskiego ze Lwowa, będących dumą sanockiego kościoła, na dwadzieścia głosów cztery są głosami fletowymi.

Z bogatej literatury muzycznej, tworzonej przez wieki na te dwa instrumenty, artystki zaprezentowały osiem utworów. Publiczności spodobała się szczególnie kompozycja Astora Piazzolli, słynnego Argentyńczyka, twórcy tang i ścieżek muzycznych do filmów, którego utwory gościły w latach 80. na czołówkach list przebojów.

Ciekawostką koncertu był utwór XVII-wiecznego kompozytora J.J. Frobergera, podczas którego zastosowano tzw. kalikowanie, czyli napełnianie miechów organowych powietrzem za pomocą mechanizmu ręcznego, stosowane przed wynalezieniem silnika elek-



Nie obyło się bez bisów, o które Eweliny Zawiaślak i Ilony Kubiacyk nie trzeba było długo prosić.

trycznego. Podczas koncertu w roli kalikanta wystąpił organista Jacek Szuba, który znakomicie poradził sobie z tym zadaniem. – Jak widać, nasze organy jako jedyne w Sanoku, świetnie by sobie poradziły, gdyby zabrakło prądu – skomentował z dumą ojciec Jacek.

Sobotni koncert był już czwartym w tej edycji festiwalu. Dzięki mediom mogli go usłyszeć melomani w Polsce i na całym świecie. Docierające do organizatorów głosy oraz sympatyczne recenzje na forach internetowych świadczą, że formuła festiwalu doskonale się sprawdza, a grono słuchaczy systema-

Brylewski z czadem

Sporym zainteresowaniem cieszył się koncert Roberta Brylewskiego, który przed tygodniem zagrał w Klubie Pani K. Jego występ obejrzała blisko stuosobowa publiczność.



To była prawdziwa przekrojówka przez twórczość legendy polskiego rocka. Artysta zagrał dobry, ponaddwugodzinny koncert, podzielony na trzy części. Zaprezentował nie tylko utwory solowe, ale również najważniejsze piosenki grup, z którymi występował (Kryzys, Brygada Kryzys, Armia, Izrael, Falarek Band), na czele z nieśmiertelnymi „Ludźmi Babilonu”. Nie zabrakło coverów, choćby z dorobku Boba Marleya. Brylewskiemu towarzyszył pełny zespół, w połowie... żeński. Wokalnie wspomagała go córka, była też zadziwiająca technika basistka. Całość grana była ostro i rockowo, słowem – z odpowiednim czadem. Jak zresztą przystało na muzyka, którego wielu fanów uważa za postać wręcz już kultową. (bb)

„Panika” zaprasza na kolejne koncerty, tym razem jazzowe. Dziś zagra norweski zespół The Core, a w przyszły piątek polska grupa Baaba. W obydwu przypadkach początek o godz. 20, bilety po 12 zł.

Hurt(em) do „Olimpu”

Ciekawie zapowiada się koncert zespołu Hurt, który jutro (23 bm.) zagra w Olimpia Clubie. W roli rozgrzewaczy wystąpią Neonovi i Jacyś Kolesie. Początek koncertu o godz. 19, bilety w cenie 15 zł (przedsprzedaż w sklepie Sonic) i 20 zł (przed koncertem). Pamiętając znakomitą frekwencję na koncercie grającego podobną muzykę zespołu Akurat, można być niemal pewnym, że na Hurt do Olimpu ludzie znów przyjdą... hurtem. (bart)

O świetle w BWA

Kolejna ciekawa wystawa w sanockim BWA – tym razem Galeria Sanocka zaprasza na wystawę malarstwa Jolanty Jastrzębskiej-Jakiel pt. „O świetle”. Urodzona w Radomiu, mieszkająca od lat w Sanoku artystka, absolwentka wydziału artystycznego UMCS w Lublinie, wystawia od 1985 roku. Jej prace – nagrodzone i wyróżniane na ogólnopolskich konkursach – można znaleźć w wielu kolekcjach w kraju i za granicą. Wystawa otwarta zostanie 22 lutego o godz. 18. //

W wiejskim klimacie

Do I LO powróciła stołówka szkolna. I to w jakiej postaci! Pomieszczenie, wystylizowane na karczmę wiejską, przypomina elegancki zajazd. Żadnych cerat i plastików. Korzystający mogą zamówić domowy obiad, fast-foody, napoje. Funkcjonująca od miesiąca „Kryjówka” przypadła do gustu nie tylko uczniom, ale i nauczycielom.



Stołówka czynna jest od 9 do 15.30. Uczniowie przychodzą nie tylko po to, aby coś zjeść, ale również porozmawiać czy odrobić lekcje.

Dawna stołówka została zlikwidowana na początku lat 90. Pozostała tylko kuchnia, wykorzystywana podczas studiów. Pomieszczenie, w którym niegdyś znajdowała się jadalnia, stało puste. – Chcieliśmy je zagospodarować. Pomysł o zastępczej sali gimnastycznej odpadł, gdyż wiązałoby się to ze zbyt dużymi kosztami. Zwyciężyła więc opcja, że odtworzymy stołówkę, w której młodzież będzie mogła skorzystać z ciepłych posiłków – opowiada dyrektor Robert Rybka.

Prowadzeniem tego typu działalności zainteresowała się firma Centrum Współpracy Biznesu, właściciel „Blue Bar” przy ulicy Jagiellońskiej. Po uzyskaniu zgody na wydzierżawienie pomieszczeń (wyrażonej przez zarząd powiatu, który ustalił także wysokość stawki) wyremontowano pomieszczenia i w styczniu stołówka-bar o wdzięcznej nazwie „Kryjówka” ruszyła.

Po miesiącu można powiedzieć, że pomysł był nader trafiony. – Mamy wielu uczniów, którzy dojeżdżają do szkoły spoza Sanoka. Po zakończeniu zajęć zwykle mu-

sieli czekać na autobus lub pociąg, przesiadując na korytarzu lub blakając się po mieście. Teraz mogą spędzić ten czas w stołówce, zjadając przy okazji obiad – stwierdza dyrektor Rybka, który – podobnie jak wielu nauczycieli i pracowników administracyjnych – chętnie stołuje się w „Kryjówce”. W menu znajdują się nie tylko ulubione przez młodzież fast-foody i sałatki, ale również zestaw obiadowy (za 7,50 zł w miesięcznym abonamencie) i cieszące się olbrzymim wzięciem pierogi.

Zadowoleni są także właściciele, czemu zresztą trudno się dziwić, zważywszy, że społeczność szkolna „jedynki” liczy prawie 800 osób. – To prawda, klientów mamy na miejscu – stwierdza Waldemar Kubiak z CWB. Firma liczy, że z czasem zaczną tu przychodzić również pracownicy pobliskich instytucji: ZUS-u, szpitala, szkoły medycznej.

Oficjalnie „Kryjówkę” otwarto w ubiegłym tygodniu. Obiekt został poświęcony przez szkolnego katechetę ks. Rafała Śliwę. Zaproszeni goście nie mogli się nachwalić. Szczególnie podobał się wystrój, przypominający wiejską karczmę: drewniane sprzęty, słomiana strzechy, okna z motywami ludowymi. – To bardzo dobrze, że tendencję się odwróciły. Kiedyś w szkołach likwidowano stołówki, a teraz do nich powracają – zauważyła Irena Penar, naczelnik wydziału edukacji urzędu miasta.

Jolanta Ziobro

Zanim pojedzie do Brukseli, powalczy o indeks

Znakomicie spisał się Piotr Gołda, uczeń klasy 3a II Liceum Ogólnokształcącego w eliminacjach wojewódzkich Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Sanoczanin zajął w nich 3. miejsce, które dało mu przepustkę do finału centralnego oraz nagrodę w postaci wizyty w Parlamencie Europejskim.

W zmaganiach wojewódzkich wzięło udział 114 uczniów reprezentujących 70 szkół z Podkarpacia. Po części pisemnej i ustnej wyłoniono siódmą laureatkę, którzy uzyskali prawo startu w finale centralnym. Odbędzie się on w połowie marca na Uniwersytecie Warszawskim. Dodatkową nagrodę dla najlepszych znawców Polski i świata w województwie ufundował europoseł Mieczysław Janowski, który zaprosił młodzież do Parlamentu Europejskiego. Wyjazd planowany jest na wrzesień.

w życiu towarzyskim – mówi Katarzyna Twardak, która wraz z Piotrem przygotowywała się do olimpiady, kończąc zmagania na etapie wojewódzkim. – Czy daje odpisywać? O to lepiej zapytać jego kolegę z ławki.

Wywołany do tablicy Radosław Gabiga wyznaje: – Ponieważ jestem ukierunkowany głównie na przedmioty ścisłe, więc na szeroko pojętych przedmiotach humanistycznych dość często korzystam z jego... hmm... wiedzy (śmiech). Jest to oparte na zasadzie symbiozy.



Z osiągnięć Piotra dumna jest ucząca wiedzy o społeczeństwie Marta Szerszeń – spod jej ręki wyszło już kilku olimpijczyków.

Piotr startuje w olimpiadzie już po raz trzeci. Liczy, że uda mu się poprawić ubiegłoroczny wynik z zawodów centralnych – wówczas zabrakło mu zaledwie 2 punktów do tytułu finalisty. – Od dziecka interesuję się historią i polityką, która w naturalny sposób z niej wynika. Uważam, że jest to pasjonująca dziedzina. Historia to nie tylko wkuwanie dat na pamięć, interesujące jest to, co się pod nimi kryje. Ważne jest także, jak ta wiedza jest przekazywana – ja miałem szczęście do dobrych nauczycieli – podkreśla.

Jak postrzegają go koledzy z klasy? – Nie jest typem kujona, który na okrągło siedzi w książkach. Stara się uczestniczyć także

W wolnym czasie Piotr chętnie jeździ na rowerze. Pociąga go też komputer, zwłaszcza grafika komputerowa. Lubi czytać kryminały. Czy ma jakieś słabe strony? – Parę by się znalazło – choćby takomstwo. Ale resztę lepiej pominę milczeniem... – odpowiada dyplomatycznie.

Jego marzeniem jest właśnie dyplomacja, choć widzi się również w zawodzie dziennikarza. Chciałby studiować w Warszawie lub Krakowie. – Mówiąc nieco ironicznie: moja wolność rośnie proporcjonalnie z odległością od domu, więc im dalej, tym lepiej – przyznaje ze śmiechem.

/jot/

Od sądowego, proszę!

Jeśli z powodu choroby nie możesz stawić się w sądzie, prokuraturze lub na policji, musisz mieć zwolnienie od lekarza sądowego. Tak nakazuje ustawa wprowadzona w życie od 1 lutego. Problem w tym, że medyków chętnych do pełnienia funkcji pomocnika Temidy jak na lekarstwo. W Sanoku zaledwie jeden podpisał umowę. Czy to oznacza, że po zwolnienia przyjdzie nam stać w kolejce?

– Nie sądzę. Z mojej praktyki wynika, że zwolnienia lekarskie zdarzają się bardzo rzadko, częściej przyczyną nieobecności na sali rozpraw jest pobyt w szpitalu – mówi sędzia Mariusz Hanus, wiceprezes Sądu Rejonowego w Sanoku. – Mimo że w okręgu tylko jeden sanocki lekarz zdecydował się podpisać umowę, nie

powinno stwarzać to większych problemów. Poza tym do ustawy wydano już nowelizację przepisów. Dopuszcza ona do końca roku honorowanie zwolnień także od innych lekarzy. Decyzja zależeć będzie od sędziego referenta, jak uzna w danej sprawie. Każdy przypadek rozpatrywany będzie indywidualnie.

Za każde wystawione przez lekarza sądowego zaświadczenie otrzyma on 80 złotych. Dlaczego więc medycy nie są zainteresowani podpisywaniem umów? – Młodzi nie spełniają warunków, a tym ze specjalizacją nie bardzo się opłaca. Żeby wystawić zaświadczenie, lekarz musi zapoznać się z całą, niekiedy bardzo obszerną, dokumentacją medyczną pacjenta. A te zaświadczenia będą z zasady ogłędane pod lupą. Po co brać sobie taki problem na głowę? Te same pieniądze można zrobić w prywatnym gabinecie. Łatwiej, szybciej i bez stresu – wyjaśnia anonimowo jeden z przedstawicieli sanockiej służby zdrowia.

/jot/

Sesja budżetowa w czwartek

Na dzień 28 lutego (czwartek) wyznaczono termin XXII Sesji Rady Miasta, która będzie sesją budżetową.

Jej porządek obrad poświęcony jest wyłącznie debacie nad projektem budżetu miasta na 2008 rok. Przedstawiony zostanie projekt budżetu, a następnie opinie: Komisji Finansowo-Gospodarczej oraz Regionalnej Izby Obrachunkowej. Kolejnym punktem będzie stanowisko Burmistrza w sprawie opinii Komisji Finansowo-Gospodarczej oraz RIO. Ciekawą może być dyskusja nad wniesionymi poprawkami. Sesję zakończy głosowanie nad projektem uchwały budżetowej.

emes

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!
013-464-27-00**

Drzwi z egzotycznego dębu

Rozmowa z Ireneuszem Czerwińskim, współwłaścicielem sanockiej firmy FIL-BUD Okna i Drzwi.

* Jak powstała firma FIL-BUD?

– Założycielami firmy w 1999 roku byli Mieczysław i Maciej Filipczak. Tradycje stolarskie tej rodziny sięgają kilku pokoleń.

* Jakie są osiągnięcia firmy do 2008 roku?

– Na rynku podkarpackim firma zaistniała w 2002 roku jako producent okien drewnianych i drzwi konstruowanych na szwedzkiej płycie tłoczzonej. Wyrób ten zjednał nam wielu klientów a w 2003 został „Produktem Roku Ziemi Sanockiej”. Mamy na koncie wiele realizacji dużych i małych inwestycji, w tym obiektów zabytkowych w Jaśle i Gorlicach oraz okna do sanockiego ratusza. Sporo wyrobów sprzedaliśmy odbiorcom w Anglii, Irlandii, Niemczech i Belgii. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn cyfrowych mogliśmy wprowadzić na rynek wysokiej jakości drzwi drewniane.

* Co obecnie stanowi podstawową produkcję?

– Naszym wiodącym produktem są okna oraz drzwi zewnętrzne i wewnętrzne wykonywane z afrykańskich i azjatyckich odmian dębu. Wybór tych gatunków drewna nie jest przypadkowy. Drewno to, dzięki zawartości naturalnych substancji olejowych, wykazuje doskonałe właściwości techniczne i świetnie radzi sobie z naszym zmiennym klimatem.

Gatunki te posiadają piękny rysunek słoja oraz naturalną barwę zbliżoną do dębu europejskiego. Do produkcji drzwi nie wykorzystujemy rodzimych materiałów. Sosna jest dreb-



nem miękkim z dużą zawartością żywicy, przez co powłoka lakiernicza zwłaszcza drzwi zewnętrznych szybko ulega miejscowemu zmatowieniu a następnie uszkodzeniu.

Dąb europejski natomiast jest bardzo twardy lecz niestabilny, łatwo przyswaja wilgoć, rozpręża się i kurczy, przez co wypacza i pęka.

* Czym różnią się wasze drzwi od innych spotykanych na rynku?

– Oprócz tego, że stosujemy znakomity materiał drzewny, istotną różnicą polega również na zastosowaniu najlepszej obecnie technologii konstruowania stolarki. Nasze drzwi zbudowane są na bazie drewna klejonego warstwowo a następnie oblogowane tzn. pokryte grubą 5 mm warstwą naturalnego drewna. Tego typu konstrukcja zapobiega wszelkim niepożądanym w użytkowaniu zjawiskom, czyli pęcznieniu i rozszyschaniu się skrzydeł drzwiowych. Ponadto dysponujemy dużym wyborem modeli i kolorów, co dla klientów jest bardzo istotne przy doborze stolarki do pozostałych elementów wyposażenia domu czy mieszkania.

* W jaki sposób można nabyć wasze wyroby?

– W siedzibie firmy przy ulicy Okrzei 3 w sąsiedztwie Autosanu mamy ekspozycję naszych produktów. Posiadamy punkty sprzedaży w Rzeszowie i Nowym Sączu a od marca uruchomione będą w Krakowie i Warszawie.

Dokonyjemy pomiarów i wycen oraz prowadzimy doradztwo w zakresie wyboru modeli, kolorystyki i montażu stolarki.

Nasze wyroby i realizacje zamówień można obejrzeć na stronie internetowej www.filbud.com.

Informacja tel. 013-463-85-48

Gimnazjum mediatorem

Zablokowanie możliwości sprzedania terenu po b. lodowisku przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i brak porozumienia pomiędzy Burmistrzem, a Zarządzeniem Towarzystwa likwidującego tę blokadę, rykoszetem uderzyło w interesy Gimnazjum nr 2. Świadoma tego, Rada Rodziców podjęła się roli mediatora, zapraszając na spotkanie obydwie strony. Zawocowało ono nadzieją na osiągnięcie kompromisowego rozwiązania.

– Podjęliśmy się tej misji kierując się troską o nasze dzieci, którym szkoła nie jest w stanie zapewnić warunków do rozwoju kultury fizycznej. Byliśmy więc szczęśliwi, gdy zaświtała nadzieja na szybkie wybudowanie sali gimnastycznej. Tymczasem brak konsensusu pomiędzy burmistrzem, a TG „Sokół” oddała na nieokreślony czas tę perspektywę. Błagamy, znajdźcie drogę do porozumienia, pomóżcie szkole i naszym dzieciom – prosiła Barbara Janowska, przewodnicząca Rady Rodziców Gimnazjum.

Początek debaty nie dawał nadziei na porozumienie. Burmistrz Wojciech Blecharczyk zdecydowanie podkreślał brak dobrej woli ze strony działaczy „Sokoła”, za sprawą którego doszło do zablokowania sprzedaży nieruchomości po b. lodowisku inwestorom, a on sam, w wyniku doniesienia o popełnieniu przestępstwa, wyładował przed prokuratorem. Z kolei Bronisław Kielar, prezes „Sokoła”, zarzucał burmistrzowi, iż stawianie Towarzystwu zarzutu, iż to ono blokuje drogę do porozumienia, jest kłamstwem. – Wystarczyłoby,

mogliśmy się na nią zgodzić, gdyż prawnicy ostrzegali nas, iż użyczenie można bez większych problemów wypowiedzieć w dowolnym czasie – wyjaśniał Bronisław Kielar.

– Nie możemy sprzedać „Sokołowi” obiektu „Kina” ze względu

I to był ten moment, w którym do akcji wnikroczony mediator. Roli tej podjęła się dyrektor G 2 Anna Trebenda, apelując: – Rozmawiamy ze sobą nie używając formy: „my” i „oni”, ale jednej, wspólnej „my, sanoczanin”. Chcemy razem, żeby w naszym mieście żyło się lepiej i przyjemniej. Mówmy jednym językiem o problemach młodzieży i wspólnie je rozwiązujemy. Dla jej dobra, pogódźmy interesy, traktując ją jako „nasze, sanockie”. I o to państwa proszę w imieniu półtora tysiąca sanoczan związanych z naszą szkołą.

Przeciwno ukazywaniu „Sokoła” jako organizacji, która działa wbrew interesom młodzieży, protestował Bronisław Kielar – Nam też bliska jest troska o rozwój młodych ludzi, o stworzenie im warunków do rozwoju fizycznego, do godnego spędzania wolnego czasu. Tu się nie różniemy między sobą. Ale zechćciecie nas zrozumieć, że podjęliśmy walkę o odzyskanie majątku, który kiedyś komuna w bezprawny sposób nam zawłaszczyła. I chcemy ją wygrać po to, aby stworzyć naszej organizacji warunki do prowadzenia działalności statutowej. Nie możemy teraz, gdy sprawa jest na finiszu, popełnić jakiegokolwiek błędu, który nas od tego celu oddali – tłumaczył prezes „Sokoła”.

Wizję przyszłej pracy Towarzystwa rozwinął senior sportu sanockiego Eugeniusz Czerepaniak

niak, tłumacząc, że „Sokół” nie potrzebuje lokali na swoją siedzibę, ale na zdobywanie pieniędzy, które pozwoliłyby mu angażować trenerów i instruktorów do pracy z młodzieżą i organizować szkolenie w wybranych dyscyplinach sportu m.in w gimnastyce, gimnastyce artystycznej, tenisie ziemnym i stołowym. – Nie oddajmy tego w czasie. Spróbujmy dogadać się, tak dobierając prawne formy, aby „Sokół” mógł jak najszybciej przejąć dochód z dzierżawy „Kina” (ponad 70 tys. zł rocznie) i otrzymać równoważność 23-arowej działki na terenie b. lodowiska (ponad 200 tys. zł) – proponował.

Słowa te z aplauzem przyjęli uczestnicy spotkania, a co najważniejsze, trafiły one do prezesa B. Kielara. – Dobrze, przygotujemy wspólnie i spisujemy z miastem umowę notarialną, jeśli ta zagwarantuje „Sokołowi” rekompensatę finansową za na-

szą 23-arową działkę w kwocie zgodnej z wyceną rzeczoznawcy (ok. 200 tys. zł). I z gwarancją, że po sprzedaży nieruchomości po b. lodowisku przez miasto, pieniądze te otrzymamy – stwierdził prezes Kielar.

– Czy w momencie, gdy podpisana zostanie taka umowa, wycofacie swe roszczenia z sądu? – pytał burmistrz W. Blecharczyk. A w odpowiedzi usłyszał: – Owszem, ale tylko wtedy, gdy będziemy mieć zapewnienie, iż Rada Miasta zaakceptuje nasze roszczenia i będzie gwarantem ich zrealizowania.

– Lody zostały przełamane – usłyszałem od jednego z rodziców. Tego zdania byli chyba wszyscy uczestnicy spotkania. Najbardziej szczęśliwi byli jednak jego organizatorzy. Wizja pięknej, pełnowymiarowej sali gimnastycznej znów przybrała realne kształty.

Marian Struś



Dyrektor Anna Trebenda przekonywała zebranych, że Gimnazjum nie są obce tradycje sanockiego „Sokoła”, a jego nauczyciele chętnie wstąpią do organizacji, której działalność będzie się pokrywała z tym, co na co dzień jest ich pracą i pasją.

aby miasto sprzedało nam za symboliczną złotówkę budynek dawnego „Sokoła” (teraz klubu „Kino”), a w zamian za rezygnację z części działki (23 ary) po b. lodowisku dało nam lokal w centrum miasta, a my wycofaliśmy wszystkie sprawy z sądów. Na pewnym etapie rozmów mieliśmy wstępną zgodę burmistrza na takie rozwiązanie. Po tem wszystko się odmieniło i zamiast prawa własności pojawiła się forma użyczenia lokali. Nie

na toczące się postępowanie procesowe, wszczęte nie przez kogoś innego, a przez „Sokoła”. Z tych samych względów zmuszeni zostaliśmy do wstrzymania sprzedaży terenu b. lodowiska. To jest ten sam paragraf. Czy tak trudno to zrozumieć? – pytał W. Blecharczyk. – Stąd zaproponowaliśmy formę użyczenia, która powinna zostać zaakceptowana przez działaczy „Sokoła”. Podejrzliwość, że proponując ją ktoś was chce oszukać, jest czymś niezrozumiałym – dodał.



Mury zostały ruszone. Działacze „Sokoła” (od lewej: Bronisław Kielar, Eugeniusz Czerepaniak i Edward Czopor) wstępnie zaakceptowali warunki porozumienia, które ma szansę pokonać trwającą już wiele miesięcy impas.

Wilk pokazał kły

Mamy kolejne doniesienia w sprawie wilka: drapieżnik upolował w rejonie Okołówiczówki sarnę, którą skonsumował kilkanaście metrów od domu przy ulicy Zapolskiej! Krwawe ślady wilczej uczty zauważył właściciel posesji w niedzielę rano.



Trochę sierści i kości – tyle pozostało po uczcie drapieżnika.

O tym, że w okolicy Sanoka prawdopodobnie zamieszkał wilk, pisaliśmy kilka tygodni temu. Posiadane przez nas informacje potwierdziły rozmowy z mieszkańcami Kiczur i Dąbrówki oraz zdjęcia, które przekazaliśmy do konsultacji dr. Wojciechowi Śmietanie, pracownikowi Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Badacz wilków jednoznacznie stwierdził, że jest na nich przedstawiciel *Canis lupus*. Z analizy zdjęć wynikało, że drapieżnik cierpi na poważnie zaawansowaną chorobę skóry, wywołaną przez świeżbowca i może nie przeżyć zimy, jeśli będzie ona mroźna. Wydawało się, że dni zwierzęcia są policzone.

Na początku tego tygodnia otrzymaliśmy jednak informację, że wilk żyje i chyba miewa się niezłe, skoro dał radę upolować ważącą około trzydziestu kilogramów sarnę. Stało to się w nocy z soboty na niedzielę.

– Ze śladów wynika, że upolował ją gdzieś między domami na osiedlu – sarny przychodzą tutaj regularnie – a następnie przyciągnął w pobliże naszej posesji.

Po uczcie udał się w stronę ogródków działkowych i lasu – opowiada właściciel posesji przy ulicy Zapolskiej. Pojedyncze tropy świadczą, że drapieżnik polował w pojeździe, co potwierdzałyby opinie, że to samotnik, być może wykluczony ze stada z powodu choroby, i poszukujący pożywienia w pobliżu ludzkich siedzib.

Uczta odbyła się gdzieś o drugiej w nocy, gdyż właśnie wtedy przebywający w domu pies zachowywał się niespokojnie i głośno szczełakał. – Dopiero w niedzielę rano, kiedy zobaczyłem w odległości dwunastu metrów od naszego domu resztki sarny, zrozumiałem, dlaczego tak się zachowywał – dodaje nasz rozmówca.

A może sarna padła łupem dziczatego psa? Mieszkaniec Dąbrówki nie ma wątpliwości, że dokonał tego wilk, gdyż drapieżnik był widywany w pobliżu posesji już wcześniej, nawet za dnia. – Widziałem go ja i moja żona. Trudno pomylić go z psem. Poza tym w ubiegłym tygodniu słyszałem w nocy charakterystyczne wycie. Na pewno nie było to wycie psa – twierdzi mężczyzna.

W przyszłym tygodniu sprawę ma rozpoznać Państwowa Straż Łowiecka z Krosna. Jak już pisaliśmy, jakiegokolwiek decyzje dotyczące wilka (o odłowieniu lub odstrzale) może podjąć wyłącznie minister ochrony środowiska.

Jolanta Ziobro

Uwaga, sfałszowany miód!

Ignacy Chrobak, właściciel pasieki i członek Polskiego Związku Pszczelarskiego, od ponad roku próbuje przestrzegać klientów przed skażonym miodem. Jego tezy znalazły ostatnio potwierdzenie w wywiadzie udzielonym przez prof. Artura Stojkę „Gazecie Wyborczej”.

Profesor Stojka, kierownik Centrum Medycyny Doświadczalnej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, członek Międzynarodowej Organizacji Związków Pszczelarskich „Apimondia”, potwierdził, że polscy konsumenci są oszukiwani przez nieuczciwych dystrybutorów, którzy sprowadzają miód z krajów tropikalnych czy Chin i mieszają go z fantastycznym miodem polskim. Jakość tych mieszanek jest marna. Obce miody zawierają m.in. pyłki, które mogą uczulać albo antybiotyki – co jest absolutnie niedopuszczalne – i generalnie nie odpowiadają standardom jeśli chodzi o zawartość np. pyłków kwiatowych. Dystrybutorzy zbijają kokosy (kilogram miodu z tropików kosztuje dola-

ra, podczas gdy taka sama ilość polskiego miodu 10 dolarów), a klienci nie dość, że przepłacają, to jeszcze narażają swoje zdrowie.

Na naszym terenie dystrybutorzy mieszają miód „bieszczadzki” ze skażonym miodem z Ukrainy (!). – W ubiegłym roku

ministerstwo rolnictwa pozwoliło na sprowadzenie 5 tys. ton takiego „specjału” od naszych wschodnich sąsiadów – denerwuje się Ignacy Chrobak.

Z powodu oszustw i nieodpowiedzialnej polityki, nasi producenci mają poważne kłopoty ze zbyciem miodu. – W ubiegłym roku w ogóle nie było skupu. Wielu moich kolegów do dziś nie może sprzedać posiadanych zapasów – dodaje pan Ignacy.

Fałszywki można kupić najczęściej w sklepach i supermarketach.

(JZ)

Ignacy Chrobak: – Jak odróżnić miód pełnowartościowy od sfałszowanego? Najlepszym probierzem jest jego konsystencja. Pełnowartościowy produkt po 3-4 miesiącach zawsze się krystalizuje. Dlatego kupując miód w sklepie zawsze należy sprawdzić na etykiecie, kiedy został rozlany. W przypadku miodu płynnego można wykonać prosty test: nabrać produkt na łyżeczkę i wlać z powrotem do słoika. Jeżeli na powierzchni zrobi się wklęsłość, mamy podróbkę, a jeśli piramidka – miód jest prawdziwy. Aby nie paść ofiarą oszustów, najlepiej kupować miód u znanych i zaufanych producentów!

Padną rekordy?

Nadleśnictwa zakończyły przygotowania do IX Submisji Drewna Cennego. W składnicach, m.in. w Załużu i Uhercach, czekają na kupców kłody drewna liściastego w najwyższym gatunku, przeznaczone na okleinę. Ciekawe, czy uda się pobić rekord z 2006 roku, kiedy to nabywca zapłacił za kłodę jaworu kwotę ponad 27 tys. zł za metr sześcienny?

W składnicach submisyjnych, znajdujących się na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, zgromadzono 2,8 tys. metrów sześciennych drewna. Ponad połowę z tego stanowi drewno bukowe. Zgromadzono też sporo okleiny dębowej i cieszącej się dużym popytem jaworowej. Ofertę uzupełniają olsza czarna, brzoza, czeresnia, dąb czerwony, jesion. – Kapryśna zima sprawiła, że drewno na składy zrywano w błocie, stąd, żeby ocenić wartość rynkową kłód, często trzeba było zafundować im gruntowne mycie – mówi Edward Marszałek, rzecznik prasowy RDLP w Krośnie.

Od przyszłego piątku każdy zainteresowany może otrzymać katalog submi-

Drewno z naszych lasów osiąga rekordowe ceny. Kupują je producenci m.in. z Niemiec, Austrii i Japonii.



Ozłoceny Mateusz, srebrny Maciek

Udał się tyżwiarzom Górnika start na torze „Pilica” w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie juniorzy walczyli o najważniejsze krajowe laury. Mateusz Chabko wygrał Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, zdobywając aż 4 złote medale, a Maciej Biega dwa razy stał na podium Mistrzostw Polski Juniorów.

Chabko był klasą sam dla siebie. Wprawdzie rozpoczął od 2. miejsca na 500 metrów, o sekundę ustępując Arturowi Nogalowi z Marymontu Warszawa, ale już pozostałe wyścigi wygrywał z dużą przewagą. Na poszczególnych dystansach uzyskał następujące czasy: 500 m – 40.72, 3000 m – 4:38.42, 1500 m – 2:06.03, 5000 m – 8:01.30. Dało mu to bezapelacyjne zwycięstwo w klasyfikacji wieloboju.

Biega nadzieje podsycał dobrą jazdą na tym torze podczas

wcześniej zawodów „Srebrna Łyżwa”, w wyścigach rozgrywanych poza konkursem. Wygrał 500 i 1000 m, na dłuższym dystansie bijąc nawet swój rekord (1.17,0). Choć w MP miał słabsze wyniki, zdobył srebro na 500 m (39.39) i brąz na 1500 m (2:05.17). Ponadto był 5. na 5000 m i 6. na 3000 m, ostatecznie plasując się na 5. pozycji w wieloboju.

Pozostali panczeniści Górnika startujący w Tomaszowie – Szymon Sarna i Daniel Ziemia (OOM) oraz Mateusz Janas, Ka-

mil Bodziak i Michał Dobosz (MPJ) – sklasyfikowani zostali w drugich dziesiątkach.

– Mateusz przed mistrzostwami uzyskał świetną formę i wiadomo było, że z Nogalem stoczy walkę o złoto. Wygrał ją bardziej zdecydowanie, niż można było przypuszczać. Po „pięćsetce” szybko odrobił straty, a potem tylko powiększał przewagę. Maćkowi nie udało się powtórzyć wyników ze „Złotej Łyżwy”, ale wtedy były wręcz idealne warunki do jazdy. Mimo wszystko wykonał plan, jakim były medale na krótszych dystansach. Gdyby nie skutki ostatniej kontuzji, z pewnością powalczyłby o podium wieloboju – powiedział Marek Drwięga, trener Górnika.

Karlików do spółki?

Jak już informowaliśmy, Stal Sanok zorganizowała konferencję prasową, poświęconą fatalnej sytuacji finansowej klubu. – Choć mamy duży majątek w postaci wyciągu narciarskiego, nasza kasa jest pusta – mówił prezes Józef Konieczny. Być może ktoś na górze to usłyszał, bo następnego dnia zaczął padać śnieg...



Marsowe miny przedstawicieli Stali przekonują, że w klubie nie jest wesoło. Od lewej: Stanisław Hład (rzecznik prasowy), Maciej Bukład (trener), Józef Konieczny (prezes) i Jakub Gruszecki (wiceprezes).

Zarząd Stali zwołał konferencję, by poinformować o konsekwencjach trudnej sytuacji finansowej. Obecna zima jest bowiem drugą z rzędu, gdy wyciąg w Karlikowie pracuje zrywami, praktycznie nie przynosząc zysków. – W związku z tym musieliśmy podziękować za grę kilku piłkarzom sprowadzonym przed sezonem. Tylko Michał Zajdel zaproponował nam grę za niższe pieniądze, więc zostaje w klubie – mówił prezes.

Jak cięcia kadrowe mają się do planów walki stalowców o powrót do III ligi? Znacząco, choć trener Maciej Bukład nie załamuje rąk. – Nie ma chyba szkoleniowca, który nie chciałby mieć coraz moc-

niejszej drużyny, ale jest jak jest i musimy grać w takim składzie, jaki mamy. Mimo tego cel się nie zmienia – walczymy o powrót do III ligi. Zresztą uważam, że nawet z obecnym składem nadal możemy wygrać grupę.

Trudna sytuacja finansowa może odbić się na drugiej drużynie Stali i piłkarzach z grup młodzieżowych. I to w dość brutalny sposób. Zarząd rozważa bowiem ewentualność wycofania zespołu rezerwy seniorów z rozgrywek krósniewskiej okręgówki oraz częściową redukcję drużyn juniorów, trampkarzy i młodzików. Jeżeli do tego dojdzie, to z dwóch zespołów, które w każdej kolejce spotykają się z tymi sa-

mymi rywalami, grać będzie tylko jeden.

Dotychczasowe apele do sponsorów nie przyniosły większych efektów. Na szczęście klub ma pomysły, jak wyjść z finansowego impasu i stara się je wdrażać. Jako Organizacja Pożytku Publicznego liczy, że część kibiców przekaże 1% rocznego podatku na rzecz klubu, zamierza także wprowadzić symboliczną odpłatność za szkolenie młodych piłkarzy. Ponadto stworzył program „Klub 100”, czyli listę firm, gotowych wspierać Stal comiesięcznie kwotą 100 złotych. – Są pierwsi chętni – zapewnia wiceprezes Jakub Gruszecki.

Stal rozważa również możliwość zawiązania spółki z jedną z sanockich firm, zainteresowaną inwestowaniem w wyciąg. – Propozycja jest kusząca. Opcja taka daje możliwość dokończenia inwestycji w Karlikowie i modernizacji sprzętu. Oczywiście, nie ma nic za nic – zyskami musiałibyśmy się dzielić. Ale wydaje się, że na dzień dzisiejszy nie ma innej drogi – konstatuje prezes Konieczny.

Za naszym pośrednictwem klub kolejny raz apeluje o pomoc do sponsorów. Ten najważniejszy od razu dał przykład innym i już następnego dnia porządnie spłynął... śniegiem, dzięki czemu wyciąg znów jest czynny. Może pozostali też czymś synną, pomagając Stali w trudnej sytuacji? Zwłaszcza, że piłkarze naprawdę chcą walczyć o awans. Udowodnili to w kolejnym sparingu, pokonując 4-1 Bieszczady Ustrzyki Dolne.

Trzeci wyścig przełomowy

Pięć pytań do Mateusza Chabki, 4-krotnego medalisty OOM

* Spodziewałeś się tak łatwego zwycięstwa w wieloboju?

– Absolutnie nie, faworytem był Artur Nogal. Jednak po „pięćsetce” uwierzyłem, że może być dobrze. Przed startem na 500 m założyłem sobie, by nie przegrać więcej niż o 2 sekundy, tymczasem straciłem niecałą sekundę.

* Już drugim wyścigiem na 3000 m odrobiłeś straty, obejmując prowadzenie po pierwszym dniu olimpiady. Czy wtedy poczułeś się już zwycięzcą?

– W żadnym wypadku, gdyż obawiałem się, że sytuacja może zmienić się po biegu na 1500 m. Nogal miał na tym dystansie lepsze wyniki, ale tym razem ja



byłem górą. I to o ponad 2 sekundy. Trzeci wyścig okazał się przełomowy.

* Czyli korekta: smak złota poczułeś przed ostatnim startem, na 5000 metrów...

– Może inaczej – wiedziałem, że jeżeli nie przydarzy mi się nic nieprzewidzianego, typu upadek, to powinienem utrzymać przewagę.

* Tymczasem wręcz zdeklasowałeś nieco chyba zrezygnowanego rywala, wyprzedzając go o ponad 20 sekund. Jakie masz najbliższe plany?

– Start na Viking Race. Trudo wyrokować jak będzie, bo nie wiem, na co stać zagranicznych rywali.

* Czyli nie obiecujesz walki o medal...

– Co jak co, ale walkę na pewno mogę obiecać.

„Srebrna Łyżwa” z medalami

Podczas Ogólnopolskich Zawodów „Srebrna Łyżwa 2008” młodzicy Górnika zdobywali medale indywidualne i drużynowe.



Złota drużyna ze „Srebrnej Łyżwy”. Od lewej: Kamil Ziemia, trener Marek Drwięga, Jarosław Sawa, Bartłomiej Dobosz, trener Edward Koźma i Krzysztof Rakysk.

Wprawdzie nasi panczeniści nie zdołali nawiązać walki z bezkonkurencyjnym Cezarym Ciecierskim (Stegny Warszawa), ale miejsca na podium wywalczyli pewnie. Zwłaszcza Kamil Ziemia, który we wszystkich wyścigach (500, 1000, 1500 i 3000 m) był 2. Krzysztof Rakysk na większości dystansów zajmował 3. miejsca. W pierwszej dziesiątce wieloboju znalazł się też Jarosław Sawa – 9. lokata. Górnicy pewnie wygrali punktację klubową oraz bieg drużynowy, w którym skład uzupełnił Bartłomiej Dobosz. Wśród dziewcząt mieliśmy tylko Emilię Ziarko. Jeździła równo – 7. na 500 i 1000 m, 8. na 500 i 1500, efektem 7. lokata w wieloboju.

Wyniki młodzieży KH

Młodzicy: KH Sanok – HK Bardejov 7-6 (1-2, 4-3, 2-1); A. Mielniczek i Kwieciński po 2, Mienkina, Pawlus, Sobolewski. UKS Śnieżka Dębica – KH Sanok 2-6 (0-1, 0-4, 2-1); Kwieciński i Adamek po 2, Tylko, Burnat. Żacy: KH Sanok – HK Bardejov 8-1 (2-1, 3-0, 3-0); R. Sawicki 3, Bielec 2, Warchoń, Bar, R. Mielniczek. Żacy młodsi: MHK Sabinov – KH Sanok 10-5 (3-2, 3-3, 4-0); Naparto 3, Fal 2. HK Slovan Gelnica – KH Sanok 9-1 (1-0, 3-0, 5-1); Fal.

Rewanż w finale?

Finał Zagórskiej Amatorskiej Ligi Siatkówki będzie powtórką z ubiegłorocznych rozgrywek sanockich. Belfer Team znów zagra z Mansardem.

Półfinały nie przyniosły za wiele walki. Wprawdzie pojedynek Stomilu z „Belframi” lepiej rozpoczęła „Guma”, ale w kolejnych setach wyższość naucezycieli nie podlegała dyskusji. Mecz Mansardu z młodzieżą TSV zupełnie bez historii – wszystko skończyło się w trzech krótkich partiach.

Mansard – TSV 3:0 (18, 13, 17), Belfer Team – Stomil 3:1 (-18, 15, 20, 17).

Decydujące mecze ZALS w niedzielę, początek o godz. 10. Najpierw o brąz Stomil zagra z TSV, a w pojedynku o tytuł Mansard zmierzy się z Belframi. Ci ostatni z pewnością będą chcieli zrewanżować się za ubiegłoroczną porażkę w finale SLS. Zapowiadają się spore emocje.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Przed Viking Race

W najbliższy weekend na torze „Błonie” rozegrany zostanie finał Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Zwycięzcy zmagani sanockich zapewnią sobie udział w zawodach Viking Race. Liczymy na wygrane Piotra Machalskiego i Kamila Ziembę, a o wyjazd do Holandii mogą powalczyć także Łukasz Zajączkowski, Karolina Juszczak i Emilia Ziarko. Początek zawodów w sobotę i niedzielę o godz. 10.

Trzeci „Belfer”

Na koniec przyszłego tygodnia (piątek-sobota) planowany jest III Turniej Piłki Nożnej Halowej „Belfer Cup 2008” o Puchar Wójta Gminy Sanok i Starosty Powiatu Sanockiego. Impreza tradycyjnie rozegrana zostanie w Zespole Szkół nr 3. Rywalizować będą drużyny większości naszych szkół oraz gościnnie reprezentacja Urzędu Gminy. Początek gier w piątek o godz. 16, w sobotę o 9.

Transbud zostanie „na zero”?

Wydarzeniem XVI kolejki Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej mogły być pierwsze punkty Transbudu, ale w spotkaniu z Wirem beniaminek nie wykorzystał szansy, chyba ostatniej.

Od kilku tygodni forma Transbudu rosła i wydawało się, że wkrótce przestanie być jedyną drużyną bez punktów. Idealna okazja nadarzyła się w ostatniej kolejce, bo Wir do przerwy grał w niepełnym składzie. Cóż, Transbud nie potrafił wykorzystać takiego „prezentu”, przegrywając dwoma golami. Gdy po zmianie stron pojawił się piąty zawodnik Wiru, bramkowna przewaga tej drużyny jeszcze wzrosła, choć niektórzy oddychali już rękawami... Pięć goli zdobył Damian Pietrzkiwicz, wraz z Danielem Hodyrem (Harnasie) najsukceszniej zawodnik kolejki.

Czołowe ekipy SHLPN pewnie wygrały swoje mecze, więc w czubie tabeli status quo. Okazało, dwucyfrowe zwycięstwa odnieśli Kingsi i Harnasie, gromiąc Dario Futbol i Trans Gaz. Trud-

niejszą przeprowadził Słodki Domek, ale i rywała z wyższej półki. Mimo tego drużyna z Leska pewnie wypunktowała Football Club, dopiero w końcówce oddając mu

Magistrat – Ekoball 6-4 (2-3); Gomułka i Patronik po 2, Mazur, Waclawski – Podstawski 2, Kot, Tarapacki. Harnaś Błonie – Trans Gaz 13-5 (6-1); Hodyr 5, Kładowski 3, Folta 2, Bukowski, Waclawski, Stec – Piecuch 2, J. Haduch, Zacharski, Hnat. Kings Horn – Dario Futbol 15-6 (6-2); J. Sieradzki 4, Koczera i Wójcik po 3, D. Sieradzki 2, Bąk, Dobosz, Piotrowski – Mackiewicz 2, Grzyb, Tutak, Rygiel i samobójca. Słodki Domek – Football Club Elmi Team 5-1 (3-0); Gołda 2, Pałysz, Szewczyk i samobójca – Biłas. Wir – Transbud 11-6 (7-5); Pietrzkiwicz 5, Bernat i Kogut po 2, Gruszecki i samobójca – Koczera 4, Kalitwiński, Adamski.

Tabela: 1. Kings Horn (37, 120-62), 2. Słodki Domek (36, 126-71), 3. Harnaś Błonie (32, 111-69).

Strzelcy: 1. Pałysz (Słodki Domek) – 34, 2. Podstawski (Ekoball) – 33, 3. Spaliński (Football Club) – 28.

Dzisiejsze mecze: Słodki Domek – Transbud (16.30), Kings Horn – Football Club Elmi Team (17.20), Trans Gaz – Dario Futbol (18.10), Magistrat – Harnaś Błonie (19), Media Market – Ekoball (19.50).

Faworyci bez litości

W Sanockiej Lidze Unihokeja tym razem bez niespodzianek. Wszystkie pojedynki kończyły się zwycięstwami drużyn z czołówki.

O ich sile najlepiej przekonał się PWSZ, doznając dwóch niemal identycznych porażek. W meczach

Wulkanex – Skok Stefczyka 3-4 (0-1, 2-2, 1-1); Polański, T. Dorotniak, Sobolak – Ambicki 2, Kinel, Kopiec. Galileo Komputery – Football Club 4-9 (0-2, 2-3, 2-4); Łakus 3, Malec – Karnas 4, Barć i Węgrzyn po 2, Miła. PWSZ – Energy & Electric Systems 2-10 (0-5, 2-1, 0-4); Buczek, Kabubiec – D. Popek 6, G. Popek i Sieczkowski po 2. Znamiwesele.pl – PWSZ 11-2 (2-1, 4-0, 5-1); Kobylarski 5, Zacharski i Tarnawski po 2, Sobolak, Sawicki – Kadubiec, Buczek. Skok Stefczyka – Energy & Electric Systems 3-6 (1-1, 2-1, 0-4); Kinel 2, Kordus – Janik 4, D. Popek, Zibura.

Tabela: 1. Football Club (42, 136-60), 2. Znamiwesele.pl (41, 154-60), 3. E&E Systems (40, 117-51).

Strzelcy: 1. Karnas (Football Club) – 52, 2. Kobylarski (Znamiwesele.pl) i Łakus (Galileo Komputery) – po 51, 3. Michał Ambicki (U Papena-CLJ) – 34.

Następne mecze: sobota: Wulkanex – U Papena-CLJ (14), Galileo Komputery – Obrys Team (14.45); poniedziałek: Znamiwesele.pl – Football Club (21.30), U Papena-CLJ – Energy & Electric Systems (22.15).

cyfrowy dorobek. Niewiele mniej okazało zwycięstwo odniósł Football Club, któremu tym razem punkty dała gra z Galileo. Był to zarazem bezpośredni pojedynek najlepszych snajperów SLU. Piotr Karnas strzelił o bramkę więcej niż Paweł Łakus i jest już samodzielnym liderem. Podkreślić należy jednak, że dystans zmniejszył Michał Kobylarski (Znamiwesele.pl), zdobywca 5 goli.

Więcej emocji przyniosły mecze Skoku. Zwłaszcza pojedynek przeciwko Wulkanexowi, wygrany zaledwie jedną bramką. Chłopaki Stefczyka chcieli pójść za ciosem w spotkaniu z „Energia”, co udawało im się przez dwie tercje. Niestety, w ostatniej bramki już tylko tracił...

Ostatni wyjazd...

Pełna gotowość bojowa, wiara w zwycięstwo i nadzieja, że może jednak uda się urwać Tychom choćby jedno zwycięstwo na ich lodowisku. Takie nastroje panowały przed wyjazdem naszego zespołu na Śląsk, na dwumecz I rundy play-off.

Tychy to potentat ligi. Lider po sezonie zasadniczym, który na swoim koncie zgromadził blisko dwa razy więcej punktów od naszego zespołu. Ale... wiara czyni cuda. I sanocznianie naprawdę wierzyli, że uda im się powalczyć o zwycięstwo. Wypowiedzi trenera i hokeistów były jednak mocno stonowane: – Jak wygramy jeden mecz w Tychach, będzie super. Jak nie, to gramy dalej – powtarzał do znudzenia Józef Contofalski. O śmielszą wypowiedź pokusił się tylko Robert Kostecki, który z reguły jest życiowym optymistą: – Zobacysz. Pierwszą strzeliliśmy im bramkę i będzie ciekawie – przekonywał mnie w rozmowie. Jego słowa sprawdziły się i to podwójnie. Bo w pierwszym meczu faktycznie to Sanok wyszedł na prowadzenie, a gola zdobył nie kto inny jak właśnie on.

Przed meczem do zawodników lepiej było się nie zbliżać. Pełne skupienie i błysk w oczach, który oznaczał wielką chęć sprawienia sensacji. Piątkowy mecz pokazał, że sport jest piękny, bo nieprzewidywalny. Ósma drużyna walczyła z liderem jak równy z równym. Nasi hokeiści – mówiąc w przenośni – gryźli lód, nie odpuszczali żadnej akcji. Świet-

nie bronili Krzysiek Zborowski.

Po trafieniu Michała Radwańskiego był remis 2:2 i o losach meczu miała rozstrzygnąć dogrywka. Patrząc na naszych zawodników podczas kilkudziesięciosekundowej przerwy, można było się podbudować. Skupieni wokół trenera, uważnie słuchali jego uwag. A kiedy na tyskim lodowisku zabrzmiała syrena nakazująca rozpoczęcie dogrywki, sanocznianie z podniesionymi głowami przystąpili do walki. Szło im całkiem nieźle, choć to gospodarze nadawali ton grze. Kluczowy moment miał miejsce na 33 sek. przed końcem dogrywki. Piotr Cieply dostał dyskusyjną karę za spowodowanie upadku przeciwnika. Dyskusyjną, bo będąc na miejscu sędziego, mocno bym się zastanawiał, czy aby zawodnik GKS-u w teatralny sposób nie upadł na lód. Ale... to już przeszłość. Przez ostatnie sekundy dogrywki „Zbora” był wręcz torpedowany. Skapitulował 13 sek. przed końcem. – Jesteśmy źli, bo to należało wygrać – kręcił głową po meczu Marcin Ćwikła.

Nasi zapowiadali rewanż już następnego dnia. Wtedy jednak tyszanie byli poza zasięgiem. Mecz od początku nie ułożył się dla nas dobrze, a niesieni dopin-

giem swojej publiczności hokeiści GKS-u z minuty na minutę powiększali przewagę. Spotkanie zakończyło się ich zwycięstwem 4:0. Po tym meczu sanocznianie nie byli już źli, tylko wściekli. – Wczoraj trzeba było wygrać! A tak wracamy do domu z niczym

z pełną determinacją. Są zgranym kolektywem, który nie spotyka się ze sobą tylko wtedy, gdy jest trening czy mecz. Po prostu tworzą drużynę.

Dwie porażki w Tychach niczego nie przekreślały. Ale chwala naszym chłopakom za to, że podjęli walkę w jaskini lwa! Przegrać z Tychami – to żadna ujmą. A doprowadzić w play-offach do dogrywki na ich lodowisku – wyczyn godny oklasków.

... I ostatni mecz sezonu

Zapowiadała się fascynująca walka i wielki mecz, tymczasem jedna krótka minuta wstrząsnęła „Miastem Hokeja”, rozstrzygając o wyniku pojedynku z GKS-em Tychy. Wynik 0-6 mówi sam za siebie. Zawodnicy schodzili z lodu z głowami zwieszonymi, niektórzy ze łzami w oczach.

Początek meczu zapowiadał ciężką przeprawę Ślązaków. Sanocznianie przejęli inicjatywę, stwarzając dwie sytuacje, z których powinny były paść bramki. Tym-

skiego Jakesz ułokował krążek w jego bramce. Zaskoczyło to naszych do tego stopnia, że 32 sekundy później było już 0-2, tym razem po błędach obrony. Trener Contofalski w tym momencie wziął czas, ale na nic się to zdało. 28 sekund po drugiej bramce padł trzeci gol zdobyty przez Parzyszka. Od początku II tercji sanocznianie dzielnie ruszyli do odrabiania strat, ale rozluźnieni tyszanie nie pozwalali im na wiele. Umiejętnie przy tym kontratakowali, co przyniosło im dwie kolejne bramki. Nasi zaczęli grać niczym w hipnozie. Ich ambicją było strzelenie choćby honorowej bramki, jednak nie dowierzali, że Sobeckiego można zmusić do kapitulacji. Najbardziej doświadczył tego w III tercji Maciej Radwański, przegrywając pojedynki sam na sam w 44. i 50. minucie. Wynik 6-0, dający pewne i piękne zwycięstwo GKS-owi, zapewnił gościom Parzyszek, wyprzedzając efektowną kontrę, gdy jego zespół grał w osłabieniu.

Walkę i ambicję naszego zespołu docenili kibice. Długo skandowali nazwiska swoich ulubieńców i hała: „Dziękujemy”. W ten sposób chcieli ośmieszyć gorycz porażki, jaką widzieli w oczach każdego zawodnika.

Marian Strus



Do walki z faworytem, jakim był tyski GKS, włączyła się także młodzież. Na zdjęciu Jarosław Grzesik próbuje „od zachrystii” zaskoczyć Sobeckiego.

– mówił mi Bogusław Rapała, który tego dnia na lodzie zostawił serce. Zresztą nie tylko on. To budujące, kiedy zawodnicy, mimo niekorzystnego rezultatu, walczą

I takie też składamy całej drużynie KH i jej trenerowi J. Contofalskiemu, dziękując za ten występ.

Bartosz Wiśniewski

czasem fantastycznie bronili Arkadiusz Sobecki, dzięki któremu goście zachowywali czyste konto. I wtedy nadeszła 7. minuta meczu, kiedy to po błędzie Zborow-

Podsumujmy sezon

45 spotkań, 147 strzelonych bramek – 162 stracone. 19 zwycięstw – 26 porażek. To liczby, które obrazują grę naszych hokeistów w sezonie 2007/2008. Jaki on był dla sanockiego hokeja?

Patrząc na statystyki – średni. Mogło być zdecydowanie lepiej. – Stać nas było na awans do pierwszej szóstki. Dlatego czuję duży niedosyt – mówi Maciej Mermer. Trudno się z nim nie zgodzić. Po fantastycznym początku nasza drużyna została okrzyknięta hitem sezonu! Niestety, okazało się, że tylko jednej rundki... Później było gorzej, a jeszcze później – gorzej niż gorzej. Zmiana trenera i nutka optymizmu. Lepsze wyniki, skuteczniejsza gra i klimat, który za „panowania” trenera Słowakiewicza, niestety, się zatracił.

Sam trener nie chciał wypowiadać się na ten temat. To chyba dobrze. Jak pokazuje doświadczenie, słowa nie zawsze idą w parze z czynami. I czasami lepiej swoje ambicje i plany weryfikować na lodzie. Jedno jest pewne – jeśli Contofalski zostanie w Sanoku (a nie wyobrażam sobie, by było inaczej), czeka nas prawdziwe budowanie drużyny od podstaw. – Ja kocham hokej i kocham pracować z zawodnikami. Nie boję się żadnych wyzwania – mówi Słowak.



Trener GKS Tychy Wojciech Matczak przyznał po zwycięskim trzecim meczu, że jadąc do Sanoka wcale nie był pewien czy powróci z tarczą, czy na tarczy. Nawet na zdjęciach widać, że hokeiści KH stawili liderowi zacięty opór.

Wszystko przyszło jednak zdecydowanie za późno.

Rok temu walczyliśmy o utrzymanie – teraz zostaniemy sklasyfikowani na 8 miejscu. Postęp niby jest, ale kibice oczekiwali więcej. Tym bardziej, że przed sezonem byli karmieni optymistycznymi obietnicami b. trenera o wejściu do czołowej szóstki i powalczeniu o medale w kolejnych latach. A propos medali... Po ostatnim meczu mocno podbudował nas swoją wypowiedzią Robert Kostecki: – Trener wstępnie naświetlił nam, co chciałby osiągnąć z drużyną, jeśli pozostanie w Sanoku. Mówi o walce o medal. Brzmi pięknie i oby się sprawdziło.

Posezonowe cenzurki

Trudno wypisywać laurki wszystkim zawodnikom. Ale kilku należałoby wyróżnić... Zaczynamy „od tyłu”, a więc od bramkarza: Krzysiek Zborowski – sezon na plus. Miał też słabsze spotkania czy momenty, ale wolimy pamiętać te, w który „Zbora” wyczniał cuda między słupkami. Obrona: tutaj należy pochwalić wszystkich, bo faktycznych obrońców mamy ledwie czterech. Piotr Cieply – późno zaczął treningi, ale gdyby nie on, ciężko byłoby skompletować obronę. Jeśli szybciej zacznie przygotowania, można być pewnym, że zagra swój najlepszy sezon w

karierze. Bogusław Rapała – zawodnik, dla którego każdy mecz jest tym najważniejszym. Zawsze zostawia serce na lodzie, nigdy nie odpuszcza. Tomasz Demkowicz i Marcin Ćwikła – nominalni napastnicy, z konieczności cofnięci do defensywy. Sprostali ciężkiemu zadaniu. Roman Guriczan i Mirosław Sekacz – to był dla nich debiut w polskiej lidze. Początek mieli świetny, później grali w kratkę. – Ale super było tu pograć. Choćby dla wspaniałych kibiców. Czy to zostaniemy? To zależy od trenera, ale ja bym chciał – zdradza Guriczan.

A teraz ci, którzy najczęściej strzelają bramki – napastnicy... nie sposób skomentować występów wszystkich. Chcielibyśmy jednak wymienić tych, którzy grali najrowniej. Pierwsze, niekwestionowane miejsce – Maciej Mermer. Lider drużyny. To był chyba najlepszy sezon, jaki rozegrał w barwach Sanoka. Dzięki temu dostał szansę gry w reprezentacji. Gdyby takich „Mermerów” w drużynie było kilku, drżycie Tychy! Michał Radwański – „Rudy” również w tym sezonie zagrał w reprezentacji. Na początku długo dochodził do siebie, ale później z meczu na mecz grał coraz lepiej. Momentami łąpał już formę sprzed kilku lat, kiedy był uważany za jeden z największych talentów polskiego hokeja.. Ocenę pozostałych hokeistów niech zobrazują statystyki.

Bartosz Wiśniewski

Czołowa „15” punktacji kanadyjskiej sezonu 2007/08 (w kolumnach bramki, asysty, punkty – bramki + asysty)

1. Ondrej Lauko	21	21	42
2. Maciej Mermer	18	24	42
3. Lubomir Caban	10	21	31
4. Michał Radwański	14	16	30
5. Tomasz Demkowicz	12	16	28
6. Pavol Melicherčík	13	12	25
7. Robert Kostecki	11	11	22
8. Marcin Ćwikła	8	13	21
9. Roman Guriczan	5	15	20
10. Wojciech Milan	7	9	16
11. Maciej Radwański	4	11	15
12. Mirosław Sekacz	6	5	11
13. Bogusław Rapała	3	7	10
14. Adrian Maciejko	5	2	7
15. Marek Strzyżowski	2	4	6

Powiedzieli o meczu, o sezonie



PIOTR KRYSIAK, prezes KH; Dramat naszego zespołu zaczął się w minucie, w której z niczego straciliśmy trzy bramki. Do zawodników zaczęło docierać, że w meczu z tak mocnym rywalem, nie da się już tego odrobić. Szkoda, bo mogła być jeszcze piękna hokejowa środa i jeszcze większe emocje. Ale trudno, stało się. Myślę jednak, że cel osiągnęliśmy i już musimy zacząć myśleć o przyszłym, zwłaszcza, że będzie to rok jubileusz 50-lecia sanockiego hokeja. Może spróbujemy powalczyć o coś większego.

JOSEF CONTOFALSKY, trener; Taki jest już sport. Trzy bramki stracone w ciągu jednej minuty podcięły nam nogi. Ale grać trzeba było do końca. Tychy to rywal z najwyższej półki, więc nie wstydźmy się, że zwyciężył. Ale dziękuję chłopcom za postawę, za ciężką pracę, za determinację i napędzenie strachu tyszanom. Chwała Bogu za to, że załatwiliśmy to, co mieliśmy do załatwienia, a był to awans do play-off. Generalnie jestem zadowolony, choć wypadło nam dzisiaj strzelić 2, 3 bramki.



MICHAŁ RADWAŃSKI, zawodnik; Chyłę czoła przed rywalem, był lepszy. Mecz przegraliśmy w jednej minucie, tracąc trzy bramki, choć wcześniej można było dwie strzelić, a wtedy mogło być różnie. Potem doświadczeni goście kontrolowali sytuację, a nam odcięło tlen od płuc. Myślę, że skrzydła podciął nam już pierwszy mecz, który mogliśmy wygrać. Na pocieszenie pozostaje to, że przegraliśmy z najlepszą drużyną w Polsce. Sezon był dość dziwny, nierówny, ale z końcówką pokazującą, że idziemy do przodu.

MACIEJ RADWAŃSKI, zawodnik; Dogonić rywala prowadzącego trzema bramkami to sztuka niemal nie do osiągnięcia. Choć nie poddawaliśmy się do końca. Nawet po I tercji, przy wyniku 0-3, jeszcze wierzyliśmy, że może jednak los będzie nam taskawy. A w sezonie? Graliśmy dobre mecze, przepłatając je kiepskimi. Oceniam, że był to sezon trudny, a w efekcie udany. GKS Tychy od siedmiu lat buduje drużynę, my znacznie krócej. Wierzę, że za rok zagramy o wyższy cel.



MACIEJ MERMER, zawodnik; Bardzo nie lubię przegrywać, ale powiem tak: nie musimy wstydzić się przegranej. Tychy to najlepszy w kraju zespół. Nam brakuje rasowych obrońców. I jeśli zdołamy takich, w przyszłym sezonie powinniśmy sporo namieszać. Dla mnie był to dobry sezon i na pewno zrobię wszystko, aby kolejny był jeszcze lepszy.

ROBERT KOSTECKI, zawodnik; Z natury jestem optymistą, ale dziś powiem tak: przejść Tychy nie było rzeczą prostą. A w całym sezonie graliśmy wyjątkowo nierówno. Pierwsza runda i 2. miejsce rozbudziły apetyty. Potem już było znacznie gorzej. W efekcie pojawił się nowy trener, zaczęliśmy grać inny hokej, szybszy, mądrzejszy taktycznie. Chcemy iść w górę, choć droga jest ciężka. Ale ja wierzę w sukces, mierząc w przyszłym sezonie w jeden z medali.

Zebrał: emes

